Marta Miniewicz

Tropem naszego dziedzictwa

Kąty Wrocławskie, Kobierzyce, Żórawina, Siechnice, Domaniów

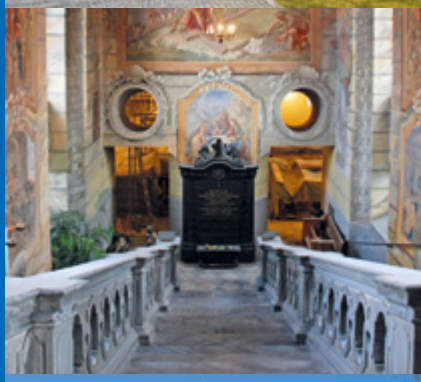

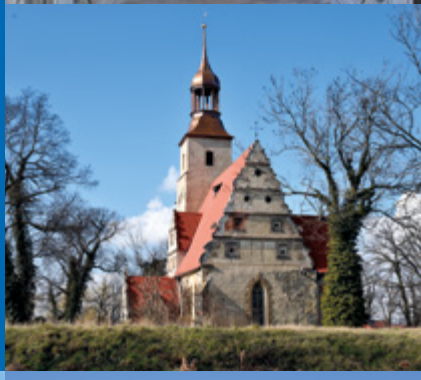

zdjęcia: Zbigniew Sobierajski

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”

Marta Miniewicz
zdjęcia: Zbigniew Sobierajski

Tropem naszego dziedzictwa

Kąty Wrocławskie, Kobierzyce,
Żórawina, Siechnice, Domaniów

Wierzbice 2020

Tekst: Marta Miniewicz
Zdjęcia: Zbigniew Sobierajski

Redakcja merytoryczna: Zbigniew Sobierajski
Redakcja językowa i korekta: Sonia Mozel
Projekt i skład: Adam Sobierajski
Druk: „Image" ZAKŁAD POLIGRAFICZNY

Ponadto w wydawnictwie wykorzystano zdjęcia:

- ze zbiorów Instytutu Archeologii i Etnologii PAN o/Wrocław), Izabeli Dolaty-Daszkiewicz, Agaty Woźniak, Alicji Zwierzchowskiej, str. 25
- ze zbiorów portalu Poloniae Amici polska.org, str. 9, 26, 67, 70, 80, 90
- Marty Miniewicz, str. 6, 7, 17, 19, 21, 22, 23, 29, 37, 85, 93
- Wojciecha Zalewskiego, str. 76
- z Kroniki Centrum Kultury i Czytelnictwa Gminy Domaniów, str. 89
- Sławomira Ciróga, str. 62, 63
- Grzegorza Romana ze zbiorów Centrum Kultury w Siechnicach, str. 63
- z chóru „Jubilat" z Domaniowa, str. 79, 81, 82, 83.

Oraz grafiki F.B. Wernera ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, str. 5, 10, 12, 38, 40, 43, 61, 78, 90

Zdjęcia na okładce (przód):

- Zamek Topacz w Ślęzie, gmina Kobierzyce
- Święte Schody w kaplicy pw. św. Jadwigi w Sośnicy, gmina Kąty Wrocławskie
- Kościół pw. Świętej Trójcy w Żórawinie, gmina Żórawina
- Kościół pw. Świętego Krzyża w Brzezimierzu, gmina Domaniów
- Elektrociepłownia Czechnica w Siechnicach, gmina Siechnice

Zdjęcie na okładce (tył):

- Śnieżyczka przebiśnieg (Galanthus nivalis L.), gmina Kąty Wrocławskie

ISBN: 978-83-943393-4-0

Stowarzyszenie Podróżników TUITAM
Wierzbice, ul. Lipowa 47 | 55-040 Kobierzyce
www.przewodnicy.org | www.facebook.com/stowarzyszenieTUiTAM

Gdybyśmy poprosili mieszkańców opisywanych w przewodniku wiosek i miasteczek, aby wskazali swoje miejsce na ziemi, jaka byłaby ich pierwsza myśl? Prawdopodobnie dotyczyłaby miejsc, w których się urodzili, wychowali lub w których żyją i założyli rodzinę. W wydawnictwie pt. „Tropem naszego dziedzictwa – Kąty Wrocławskie, Kobierzyce, Żórawina, Siechnice, Domaniów" pragniemy mieszkańcom obszaru LGD Lider 4, czyli pięciu wymienionych gmin, przekazać informacje na temat tej małej ojczyzny – ich miejsca na ziemi.

Chcielibyśmy również przekonać turystów, że opisywane w przewodniku miejsca wyróżniają się cennym dziedzictwem kulturowym, niezwykłą historią i kulturą. Bliskość stolicy Dolnego Śląska sprawia, że gminy te mogą być dla wrocławian atrakcyjnym celem jednodniowych wycieczek pieszych i rowerowych.

Zabytki, przyroda, ludzie

Omawiany teren obfituje w cenne zabytki architektury, szczególnie zaś w obiekty sakralne. Na wyjątkową uwagę zasługuje świątynia w Żórawinie, nazywana nie bez przyczyny „perłą manieryzmu". Najwięcej zabytków świeckich – pałaców i dworów – zachowało się na terenie gmin Kąty Wrocławskie i Kobierzyce. Na trasach rowerowych będziemy mieli okazję zobaczyć liczne zabytki techniki, m.in. interesujące obiekty hydrotechnicze na terenie gminy Siechnice.

Pod względem przyrodniczym najciekawsze są gminy Kąty Wrocławskie i Siechnice. Na terenie pierwszej z nich znajduje się Park Krajobrazowy „Dolina Bystrzycy", którego osią jest rzeka Bystrzyca. Siechnice z kolei mają duże zbiorowiska leśne (ponad 1000 ha), malownicze starorzecza oraz grądy odrzańskie chronione w ramach programu Natura 2000.

W ciągu stuleci mieszkali tutaj wybitni politycy i przedsiębiorcy, ludzie czynu i artyści. Krobielowice związane są z Gebhardem Leberechtem von Blücherem, pogromcą Napoleona; Czerńczyce z Karlem von Zedlitzem, który wprowadził do szkół maturę; w kościołach zobaczymy zaś barokowe obrazy Johanna Eybelwiesera. Teren LGD Lider 4 to prawdziwe „zagłębie" współczesnych artystów ludowych i profesjonalnych, tworzyli tu lub wciąż mają swoje pracownie, m.in: Józef Wiejacki, Jarosław Furgała, Janusz Łozowski, Maciejka i Jerzy Bokrzyccy, aktywnie działają liczne koła gospodyń wiejskich oraz muzyczne zespoły i chóry.

Trochę statystyki

Przewodnik obejmuje obszar Lokalnej Grupy Działania (LGD Lider A4), czyli pięciu gmin: Domaniów, Kąty Wrocławskie, Kobierzyce, Siechnice i Żórawina. Obecnie na tym terenie mieszka ponad 86 tysięcy osób (dane z 2019 r., GUS) w 151 miejscowościach. Dwie miejscowości mają prawa miejskie: Kąty Wrocławskie oraz Siechnice. Największą z gmin są Kąty Wrocławskie o powierzchni 176,7 ha i ponad 25 tysiącach mieszkańców, najmniejszą Domaniów – 94,5 ha i około 5 tysięcy mieszkańców.

Jak korzystać z przewodnika?

Przewodnik został podzielony na pięć części, które zawierają:

- wizytówkę gminy, czyli informacje o jej położeniu, herbie oraz krótką charakterystykę gminy;
- historię gminy, czyli wpływ „wielkiej historii" na życie jej mieszkańców oraz opis ważnych lokalnych wydarzeń;
- opis jednego wybranego pod względem atrakcyjności obiektu (zabytku) lub interesującego, ważnego dla lokalnej społeczności zjawiska;
- opis trasy rowerowej poprowadzonej przez najciekawsze miejsca na terenie gminy pod kątem kulturowym i przyrodniczym.

Aby zachęcić najmłodszych czytelników do aktywności, przy trasach rowerowych oraz naszych propozycjach wycieczek rodzinnych znajdują się miejsca na naklejki:

Umieściliśmy również informacje dotyczące możliwości skorzystania z usług gastronomicznych i noclegowych oraz dostępności atrakcji dla osób niepełnosprawnych.

- dostęp do miejsc gastronomicznych
- dostęp do miejsc noclegowych
- miejsce z dostępem do placu zabaw
- miejsce przystosowane dla osob z niepełnosprawnościami ruchowymi
- kościół przystosowany dla osob z niepełnosprawnościami ruchowymi
- pałac lub inne obiekty kulturalne przystosowane dla osob z niepełnosprawnościami ruchowymi

Każda część przewodnika zawiera pocztówki z poszczególnych gmin.

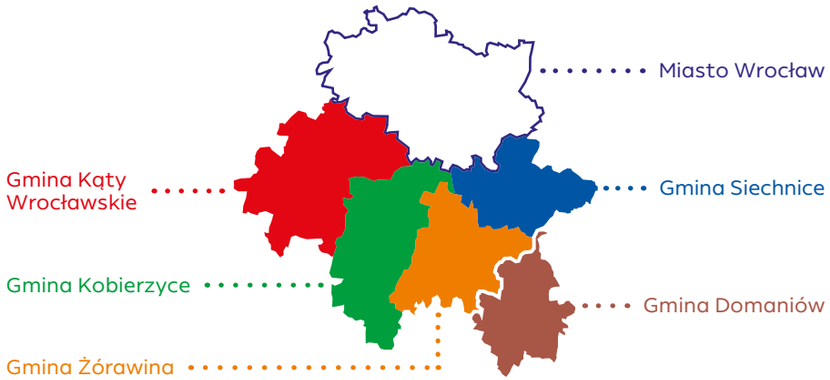

KĄTY WROCŁAWSKIE

wizytówka gminy

Położenie Kątów Wrocławskich już od samego początku miało wpływ na ich historię. Na lokalizację pierwszego grodu wybrano teren w widłach Bystrzycy i Strzegomki. „Zakątek" chroniony przez wody dwóch rzek stanowił granicę księstwa świdnickiego i wrocławskiego, toteż świdnicki książę Bolko I postawił tu murowany zamek. To położenie w „kącie" może tłumaczyć nazwę miasta Kąty (niem. Kanth).

Kiedy powstał pierwszy gród? Data wyryta w kamieniu w XV wieku nad bocznym wejściem do kościoła parafialnego sugeruje, że początki Kątów to rok 1101, brak jest jednak na jej potwierdzenie źródeł historycznych. Dogodne położenie osady – w pobliżu przeprawy rzecznej i skrzyżowania szlaków handlowych z Jeleniej

Ratusz w Kątach Wrocławskich

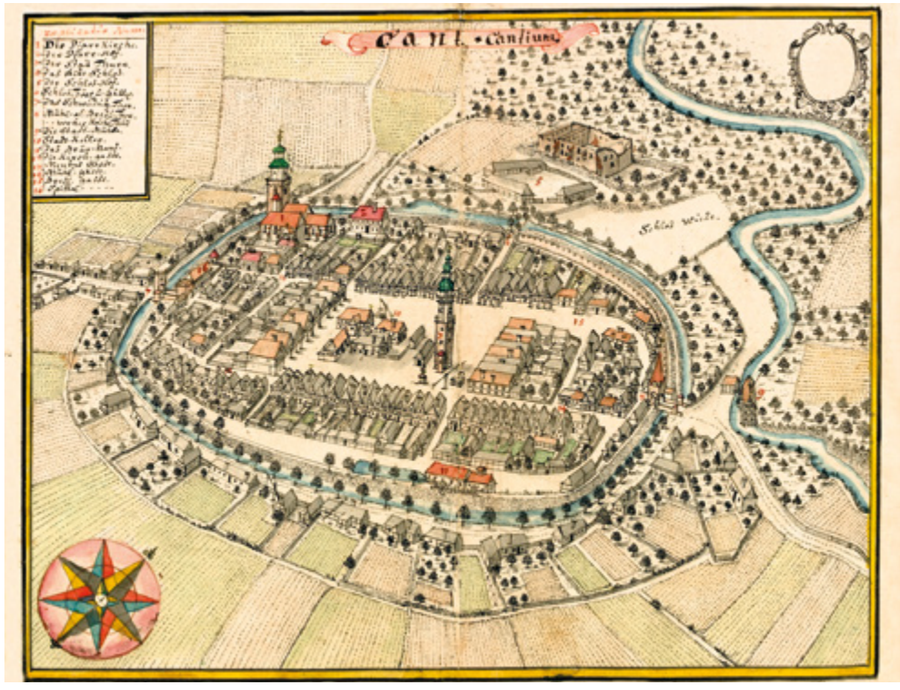

Kąty Wrocławskie w XVIII wieku na grafice Friedricha Bernharda Wernera

Pomnik z okazji 700-lecia powstania Kątów Wrocławskich

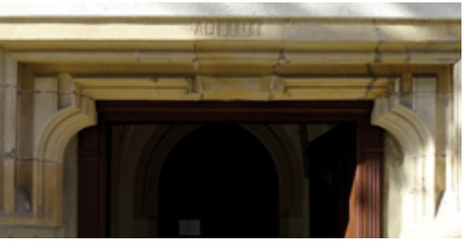

Południowy portal kościoła pw. Piotra i Pawła z datą 1101 rok

Góry do Wrocławia oraz z Legnicy do Brzegu – a także kwestie militarne zdecydowały, że Bolko I przeniósł na Kąty z leżącego 10 km na południowy zachód Milina najpierw prawa targowe, a potem w 1297 roku prawa miejskie. Nie zachował się akt lokacyjny miasta założonego na prawie magdeburskim; spłonął prawdopodobnie podczas jednego z wielu pożarów gnębiących miasto przez kilka stuleci. W siedemsetną rocznicę powstania Kątów na rynku postawiono pomnik, który poświęcono pokoleniom tworzącym niezwykłą historię miasta.

Nie wie, co to czas spokoju, kto nie skosztował wojny

Zbyt bliska odległość Świdnicy (30 km) i Wrocławia (25 km) sprawiła, że Kąty już w średniowieczu przegrały rywalizację ze stolicą księstwa świdnickiego i wrocławskiego i tym samym nie rozwinęły się w duży miejski ośrodek. Szczególnie sąsiedztwo ze stolicą Dolnego Śląska okazało się wyjątkowo trudne, bowiem działania militarne rozgrywające się we Wrocławiu i na Śląsku nie omijały Kątów oraz okolicznych wsi.

Jak podają kąckie kroniki, w 1241 roku miasto zostało spalone przez oddziały mongolskie, zmierzające z Wrocławia pod Legnicę, aby tam stoczyć wielką zwycięską bitwę z polskim rycerstwem, któremu dowodził książę Henryk Pobożny. Prawie dwieście lat później, w 1428 roku, husyci nie odważyli się najechać na świetnie ufortyfikowany Wrocław, za to splądrowali niemające jeszcze w tym czasie murów miejskich Kąty i sąsiednie wioski. Co prawda zwycięska wyprawa na husytę Jana Koldę, który zajął zamek na Ślęży i stąd organizował łupieżcze napady na kupców zmierzających do Wrocławia, skończyła się spaleniem ślężańskiego zamku, gniazda rycerza-rozbójnika, ale zniszczeniu uległ również zamek w Kątach.

Spór króla czeskiego z Wrocławiem w 1512 roku rozstrzygnięto pod Kątami. Gdy książę ziębicki Bartłomiej, który miał w imieniu króla wyegzekwować na Wrocławiu karę stu srebrnych marek, stanął pod Kątami, to świetnie uzbrojonych sześciuset piechurów i sześćdziesięciu jeźdźców z Wrocławia czekało już na niego w tutejszej warowni. Po nieudanej próbie zdobycia zamku książęca drużyna rozłożyła się na noc, a wtedy obrońcy zaatakowali z zaskoczenia, tocząc trzygodzinną nocną walkę z przeciwnikiem. Książę ziębicki bitwę przegrał, a miejscowa ludność ułożyła powiedzenie, które powtarzano sobie przez kolejne stulecia: „Książę Bartłomiej bez ziemi sparzył sobie język pod Kątami".

Sto lat względnego spokoju (nie licząc plag szarańczy, suszy, pożaru miasta i kilku anomalii pogodowych) to czas rozwoju Kątów i całej okolicy. W 1587 roku naprawiono i przebudowano mury miejskie, a bardzo cnotliwa pani Sara „Bogu na chwałę i dla pobytu biednych i chorych ludzi kazała wybudować" szpital miejski pw. św. Judy Tadeusza. Na początku XVII wieku na Rynku stanęła wieża miejska, nazwana później ratuszową, na której zegar wybijał mieszkańcom godziny według nowego sposobu mierzenia czasu (wcześniej dzień dniowi był „nierówny", trwał bowiem od świtu do zmierzchu). Symbolem posiadania przez Kąty prawa wykonywania kary śmierci była ustawiona na wzgórzu nieopodal bram miejskich murowana szubienica.

Największe zniszczenia miasta i sąsiednich wiosek oraz cierpienia i straty ludności przyniosła wojna trzydziestoletnia (1618-48). Ufortyfikowane Kąty były kilkukrotnie zdobywane (zniszczeniu uległy mury miejskie, a podczas pożaru spłonął zamek) i przez wrogie sobie armie, czy to cesarskie, czy szwedzkie, łupione z jednakową bezwzględnością. Nakładano na mieszkańców wojenne kontrybucje, zmuszano do kwaterowania i wyżywienia armii, niszczono uprawy, konfiskowano dobytek. Przed wojskiem nie udawało się niczego ukryć, w Czerńczycach zabrano nawet narzędzia rolnicze i zboże, które chłopi schowali w kościele na przyszłoroczne zasiewy. Na domiar złego żołnierze przywlekli zbierającą śmiertelne żniwo epidemię. Dobrze rozwijające się przed wojną miasto, okoliczne folwarki i majątki ziemskie zamieniły się po odejściu wojsk w „najbiedniejsze, spalone, złupione (…) opustoszałe i niezamieszkałe".

Tablica fundacyjna szpitala miejskiego z 1613 roku

Od 1474 roku do 1810 roku Kąty Wrocławskie były własnością biskupów wrocławskich. Herb biskupa Karola Habsburga na wieży ratuszowej

Gdy mieszkańcom Kątów i sąsiednich wiosek wreszcie udało się stanąć na nogi, zmarł cesarz Karol VI, który nie zostawił męskiego dziedzica, i Prusy postanowiły skorzystać z okazji, zajmując Śląsk. Podczas pierwszej wojny śląskiej król pruski Fryderyk II wkroczył do Wrocławia,

a Kąty stały się miejscem, gdzie stacjonowali inwalidzi wojenni pruskiej armii. Podczas trzeciej wojny śląskiej (1756-63) to już austriackie wojsko posiadało tutaj lazaret dla swoich rannych żołnierzy, później na zmianę Kozacy, wojska ruskie, pruskie i cesarskie plądrowały miasto i okoliczne wsie, łupiąc biedną ludność. W 1761 roku Prusacy założyli kwaterę na sośnickich wzgórzach, a częściową aprowizacją wojska obciążeni zostali oczywiście mieszkańcy Kątów.

W 1807 roku w czasie wojen napoleońskich na Dolny Śląsk weszła armia francuska. Mieszkańcy Kątów zamknięci w swoich domach widzieli tylko, jak na ulicach „kule latały tam i z powrotem, uderzając w okna". Francuzi, którzy zajęli Kilianów, stoczyli potyczkę ze stacjonującymi w mieście Prusakami, zmuszając ich do wycofania się z miasta. Potem krwawe zmagania dwóch armii oglądali już mieszkańcy Sośnicy i okolicznych wiosek. Dowodzącego armią francuską generała Lefebvre'a ludność Kątów zapamiętała bardzo dobrze, ponieważ podczas swojego niedługiego pobytu w okolicach miasta aż dwa razy zdążył je złupić.

Mieszkańcy Kątów Wrocławskich brali udział w wojnach o zjednoczenie Niemiec (1866 i 1870-71) i w I wojnie światowej. Dla uczczenia ich pamięci w przedsionku parafialnego kościoła powstały tablice z nazwiskami poległych żołnierzy.

Cmentarz wojenny żołnierzy radzieckich

Na cmentarzu znajduje się zbiorowa mogiła więźniów, którzy zginęli w styczniu 1945 roku podczas „Marszu Śmierci" z Miłoszyc do obozu w Gross-Rosen (w Rogoźnicy)

Wędrówką życie jest człowieka

Pod koniec II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych miasto było świadkiem prawdziwej wędrówki ludów. Rozpoczęła się ona w styczniu 1945 roku. Przygotowując Festung Breslau (Twierdzę Wrocław) do obrony przed zbliżającą się Armią Czerwoną, zmuszono wrocławian do ewakuacji. Siedemset tysięcy ludzi w środku zimy pociągami, konnymi wozami i pieszo opuszczało Wrocław. Dołączała do nich ludność okolicznych wiosek i miasteczek, również część mieszkańców Kątów, przez które prowadziła jedna z dróg ewakuacyjnych

mieszkańców Dolnego Śląska. Armia Czerwona (7 Korpus Zmechanizowany Gwardii gen. Iwana Korczagina) wkroczyła do miasta już 11 lutego 1945 roku. Dwustu radzieckich żołnierzy poległych w walkach o zaciekle bronioną twierdzę spoczęło na utworzonym przy parafialnym kościele pw. św. św. Piotra i Pawła cmentarzu wojennym. Po kapitulacji Festung Breslau, w maju 1945 roku, niemiecka ludność zaczęła wracać do swoich domów. Zaraz potem (w sierpniu tego roku) ze wschodu przybywali do doliny Bystrzycy jej nowi mieszkańcy, polscy osadnicy, głównie z województwa wołyńskiego i Polesia, z Polski centralnej i Małopolski. W Kątach zatrzymali się w większości „repatrianci" z województwa kieleckiego, w 1946 roku przyjechali Polacy z Syberii, Niemiec, Francji i Jugosławii. W tym samym czasie rozpoczęły się przymusowe wysiedlenia Niemców.

Ciekawym epizodem, otwierającym nowy rozdział historii, była wizyta przyszłego pierwszego polskiego prezydenta Wrocławia w Kątach Wrocławskich. 13 kwietnia 1945 roku Bolesław Drobner ze swoją ekipą przybył do Kątów i zatrzymał się na noc w Komendzie Wojennej na kąckim Rynku. Następnego dnia obejrzał miasteczko i na krótko udał się do Wrocławia. Festung Breslau (Twierdza Wrocław) wciąż się broniła, toteż ten pierwszy rekonesans polskich władz na ziemiach zachodnich był krótki, ale stanowił symboliczny początek prób przejęcia władzy przez Polaków. Pierwszy polski burmistrz Kątów powołany został na stanowisko już w czerwcu 1945 roku.

Bolesław Drobner na Rynku w Kątach Wr.

Miasto i gmina z dwoma lwami w herbie

Z krótkim czeskim epizodem w historii miasta, gdy Kąty oddano w zastaw królowi czeskiemu Karolowi IV, związany jest prawdopodobnie herb miasta (a dzisiaj również gminy Kąty Wrocławskie), na którym znajdują się dwa czeskie ukoronowane lwy. Zwierzęta stoją do siebie plecami, splatając się ogonami, a jednocześnie mają odwrócone w swoją stronę głowy. Kamienne lwy strzegą miasta z wieży ratuszowej, a duży herb ułożony z kolorowej kostki znajduje się przed wejściem do ratusza.

Miejsko-wiejską gminę Kąty Wrocławskie tworzą czterdzieści cztery wsie oraz miasto Kąty, w którym

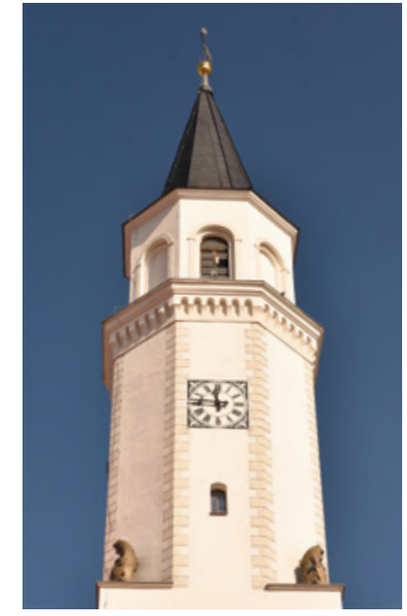

Wieża ratuszowa z kamiennymi lwami

Zamek w Smolcu na grafice F.B. Wernera

Ruiny zamku w Smolcu

żyje około siedmiu tysięcy ludzi, czyli co trzeci mieszkaniec gminy. Aż 1/4 powierzchni gminy to obszar objęty ochroną przyrody w Parku Krajobrazowym „Dolina Bystrzycy". Zabytkowe pałace i dwory zobaczyć możemy aż w dwudziestu dwóch miejscowościach. Często ich właścicielami były niepospolite osoby. Czerńczyce należały do barona Karla Abrahama von Zedlitza und Leipe, który pełnił w rządzie króla pruskiego Fryderyka II stanowisko ministra stanu i sprawiedliwości oraz do spraw kościoła i szkół. Baron sławny jest m.in. z tego, że „wymyślił" maturę – zreformował pruskie szkolnictwo i wprowadził maturalny egzamin państwowy. Od XIX wieku dobra w Smolcu były własnością rodziny Wallenberg-Pachalych, kupców, znanych bankowców i przemysłowców, którzy przyczynili się do rozwoju kolei na Śląsku. Natomiast w pałacu w Krobielowicach mieszkał przez ostatnie lata swego życia pogromca Napoleona, feldmarszałek Gebhard Leberecht von Blücher.

Portal pałacu w Czerńczycach z herbem Zedlitzów

PAŁAC W KROBIELOWICACH

Historia jednego obiektu

Pierwsi właściciele dóbr w Krobielowicach, ród von Stercza, znani są dzisiaj przede wszystkim miłośnikom „Narrenturm" Andrzeja Sapkowskiego. Jeden z bohaterów powieści, rycerz Gelfrad von Stercza, chce się zemścić na Reynevanie za uwiedzenie jego żony Adeli. I choć piękna Burgundka zalotom się raczej nie opierała i to ona, jako bardziej doświadczona, uczyła Reynevana „ars amandi", von Sterczovie byli nieugięci w szukaniu satysfakcji na młodym zielarzu z Bielawy. Pełna zwrotów akcji powieść Sapkowskiego rozpoczyna się jednak sto lat po tym, jak senior rodu, rycerz Tyczko von Stercza został właścicielem Krobielowic oraz zakupionych w okolicach Kątów Wrocławskich dwóch młynów. Stało się to około 1321 roku, dzięki nadaniu księcia Henryka VI.

Na początku XV wieku krobielowickie dobra nabyli premonstratensi z Wrocławia i sprawowali nad nimi pieczę najdłużej, bo prawie czterysta lat, aż do 1810 roku, gdy państwo pruskie przeprowadziło sekularyzację majątków klasztornych. Murowany renesansowy dwór powstał za opata klasztoru św. Wincentego, Georga Scultetusa (Scholza). Herb doktora teologii, Scultetusa, widnieje do dzisiaj nad głównym wejściem do pałacu. Scultetus miał powody do dumy. Zrobił szybką karierę w Kościele, został opatem wrocławskich premonstratensów, a także biskupem pomocniczym we Wrocławiu i biskupem tytularnym Lyddy; jako radca cesarski posłował do Polski do króla Zygmunta III Wazy w obronie śląskiego handlu. W murowanym dworze mieścił się zarząd dóbr klasztornych (grangia). Sto lat później, w latach 1702-04, za rządów opata Karla Kellera dwór znacznie rozbudowano, stawiając dodatkowe trzy skrzydła i zamykając w ten sposób arkadowy dziedziniec wewnętrzny.

Krobielowice zyskały sławę w XIX wieku dzięki kolejnemu właścicielowi majątku – feldmarszałkowi Gebhardowi Leberechtowi von Blücherowi. Generał z czasów wojen napoleońskich, zaliczany dzisiaj do pierwszej setki najwybitniejszych dowódców wszech czasów, spędził w swym podwrocławskim majątku ostatnie trzy lata ży-

Herb opata Scultetusa nad wejściem do pałacu

Brama wjazdowa na dziedziniec pałacowy

Pałac w Krobielowicach od strony stawów

Gebhard Leberecht von Blücher

Bitwa nad Kaczawą

cia. Krobielowice otrzymał „za zasługi" od Fryderyka Wilhelma III, a te zasługi były faktycznie imponujące. Blücher przez dwadzieścia trzy lata swego żołnierskiego życia prowadził oficjalną i prywatną wojnę z Napoleonem, miał na jego punkcie prawdziwą obsesję. Charakteryzując postać marszałka, pisano: „W zębach zawsze fajka, na ustach »Napoleon«, w nozdrzach zapach prochu". Gdy w 1813 roku, w wieku siedemdziesięciu lat, stanął na czele pruskiej Armii Śląska, dowodząc dziewięćdziesięcioma pięcioma tysiącami ludzi, „świerzbił go każdy palec, by chwycić za szablę".

Sławę przyniosła Blücherowi już pierwsza wielka wygrana pod Legnicą w 1813 roku. Król po bitwie nadał Blücherowi tytuł Księcia Wahlstatt (Legnickie Pole), niemiecki poeta Arndt ułożył wierszyk: „A nad Kaczawą, nie szczędząc guzów, nauczył Blücher pływać Francuzów", zaś sam Blücher pisał po kolejnych bitwach z dumą do żony, że „Śląsk jest już wolny, wczoraj wypędziłem ostatnich Francuzów". W tym czasie pojawiło się nawet powiedzenie: *Rangehen wie Blücher (an der Katzbach)*, oznaczające zdecydowane działanie w dążeniu do celu, a nawiązujące do brawurowej szarży na wojska francuskie nad Kaczawą.

„Marszałek Naprzód", jak go nazywano, zmierzył się osobiście z „małym Kapralem" w sześciu bitwach, z czego aż cztery przegrał. Jednak w tych najważniejszych, pod Lipskiem i Waterloo, wraz z koalicjantami odniósł bezsporne zwycięstwo, odgrywając w nich w dodatku decydującą rolę.

Pamiątki po ostatniej, zakończonej klęską Napoleona bitwie, znalazły się w krobielowickim pałacu. Wszyscy odwiedzający feldmarszałka, gdy był już na zasłużonej emeryturze, mogli oglądać polową wannę Blüchera, zdobyczne empirowe łoże oraz srebrny talerz, będący częścią zastawy cesarskiej. Nad głównym wejściem umocowano powóz francuskiego cesarza; kapelusz i szpadę Napoleona Blücher wysłał królowi.

Pałac w Krobielowicach na XVIII-wiecznej grafice Friedricha Bernharda Wernera

Pałac w Krobielowicach

Feldmarszałek już za życia stał się legendą – w równej mierze przyczyniły się do tego jego militarne osiągnięcia, jak i wyjątkowo barwna osobowość. Wielokrotnie zarzucano Blücherowi, że nie zna się na strategii, nie umie czytać map, jest mistrzem odwrotów. Nikt jednak nie mógł odmówić mu odwagi, zapału, determinacji, gotowości do podejmowania ryzykownych akcji i lojalności wobec koalicjantów. Posiadał też cechę, której mogli mu pozazdrościć dużo lepsi stratedzy, umiał bowiem jak nikt zagrzewać do walki żołnierzy, którzy czuli, że był ,,jednym z nich" i dla niego nieustraszeni szli na śmierć.

Sterany wojną, zmęczony i fizycznie wycieńczony, siedemdziesięciotrzyletni bohater, Ojciec Ojczyzny, „gwiazda Prus", osiadł w Krobielowicach i znalazł tutaj swój raj. Zwierzał się żonie, że „łąki, lasy i pszenica śmieją się do mnie", chwalił się w listach gospodarczymi osiągnięciami, budową stajni, ogrodem, hodowlą 152 krów i 1600 owiec oraz ukochanymi końmi; nie bez dumy pisał o 46 pokrytych klaczach i 15 źrebiętach.

Mimo iż z żołnierza przeobraził się w ziemianina, nie zrezygnował ze swych upodobań, grał i zadłużał się, dużo pił, a mimo potężnej tuszy i sędziwego wieku jeździł konno. Gdy poprosił króla o pieniądze na spłatę zobowiązań wynikłych z hazardowych długów i otrzymał zdecydowaną odmowną odpowiedź, napisał do władcy: „Grałeś moimi kośćmi przez lata, teraz

ja mam prawo pograć twoimi pieniędzmi". Z niecierpliwością czekał na rozpoczęcie na początku września 1819 roku sezonu myśliwskiego i szykował się do polowań. Nie zdążył jednak wziąć już w nich udziału, zmarł 12 sierpnia w pałacu w Krobielowicach. Przyczyną śmierci były najprawdopodobniej powikłania po wypadku. Ponoć gdy feldmarszałek wracał późno z towarzyskiej wizyty, spadł z konia. Umierał przy huku armat, tak jak lubił, „z zapachem prochu w nozdrzach", gdyż na okolicznych polach właśnie rozpoczynano manewry wojskowe.

Blüchera pochowano zgodnie z jego życzeniem na niewielkim wzgórzu niedaleko pałacu, przy drodze prowadzącej do Kątów Wrocławskich. Przez dziesiątki lat do mauzoleum tłumnie przybywali dawni podkomendni marszałka „Naprzód", wielbiciele jego żołnierskiego talentu, wszyscy, którzy chcieli zobaczyć miejsce, gdzie spoczął słynny „pogromca Napoleona".

Blücherowie byli właścicielami Krobielowic do 1945 roku. Potomkowie marszałka przebudowali pałac, stawiając pod koniec XIX wieku narożne wieże i neorenesansową loggię z widokiem na stawy i łąki. Prowadzili też założony przez sławnego przodka „zwierzyniec". Na pocztówce z początku XX wieku zobaczyć możemy niezwykły widok: skaczące wokół krobielowickiego pałacu kangury.

Po II wojnie wnętrze pałacu przystosowano do potrzeb PGR, znajdowały się tu mieszkania pracownicze. Od końca lat 70. XX wieku obiekt był niezamieszkany i popadał w ruinę. Na szczęście w 1991 roku wystawiony na sprzedaż pałac zakupił Christoph Earl Vaile, daleki krewny Blücherów, pochodzący aż z Nowej Zelandii. Dawna reprezentacyjna rezydencja, będąca w stanie ruiny, została odbudowana, w wyremontowanych wnętrzach urządzono pokoje hotelowe, restaurację, winiarnię i sale konferencyjne. Nazwy pokoi nawiązują do wielkich dowódców z czasów wojen napoleońskich, apartament nr 10 jest według tradycji dawnym pokojem feldmarszałka.

Popiersie Gebharda Leberechta von Blüchera nad wejściem do mauzoleum

Mauzoleum G. L. von Blüchera przy drodze pomiędzy Krobielowicami a Kątami Wrocławskimi

DOLINA NAD BYSTRZYCĄ
trasa rowerowa

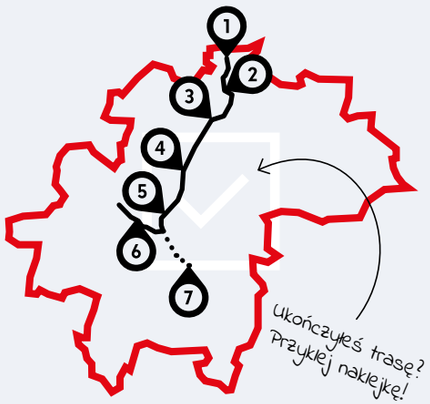

Osią Parku Krajobrazowego „Dolina Bystrzycy" jest rzeka Bystrzyca, lewy dopływ Odry. Wokół dobrze wykształconego naturalnego koryta rzeki oraz licznych starorzeczy roztaczają się kompleksy łąk i turzycowisk, rosną lasy łęgowe (głównie wiązowo-jesionowe) oraz grądy, w których oprócz grabów i dębów zauważymy duże zróżnicowanie gatunkowe drzew.

Jednak wczesną wiosną, zanim na drzewach pojawią się liście, jedną z największych atrakcji nadbystrzyckich lasów są łany kwitnącej śnieżyczki przebiśnieg oraz łąki otwierających się na słońce zawilców gajowych. W tym samym okresie spotkamy w leśnym runie żółte ziarnopłony wiosenne z jadalnymi młodymi listkami oraz miododajne miodunki ćmy o niebiesko-fioletowych kwiatach.

Lasy, obszary bagienne, starorzecza, łąki i sztuczne zbiorniki wodne to prawdziwe królestwo ptaków. Na terenie Parku występuje w okresie lęgowym prawie sto dwadzieścia gatunków awifauny, w tym ponad sto gatunków ptaków wodnych i błotno-wodnych na obszarze Zbiornika Mietkowskiego. W lesie, oprócz popularnych sikorek bogatek i modraszek, zięb, kowalików i mazurków, pierwiosnków i rudzików, przy odrobinie szczęścia może uda nam się zobaczyć rzadkiego bociana czarnego, usłyszeć na okolicznych łąkach wydawane ostrym i wysokim głosem przez przepiórkę zwyczajną polecenie „pójdźcie żąć", a bliżej wody zaobserwować będącego pod ścisłą ochroną piskliwca.

Park Krajobrazowy „Dolina Bystrzycy" zajmuje obszar ponad 8,5 tysiąca hektarów. Na terenie parku oprócz częściowo omówionej rowerowej ścieżki edukacyjnej wytyczono ścieżkę dydaktyczną Jarnołotów Ratyń oraz ścieżkę spacerową przyrodniczo-edukacyjną wzdłuż łąk i koryta Bystrzycy „Cicha Dolina".

Przebieg trasy: Samotwór – Skałka – Małkowice – Sadowice – Sadkówek – Sośnica – Kąty Wrocławskie – Krobielowice – Kąty Wrocławskie (stacja kolejowa)
Można zrobić pętlę, oznakowana rowerowa ścieżka edukacyjna prowadzi dalej przez: Wszemiłowice – Stoszyce – Bogdaszowice – Gałówek – Gałów

1. Samotwór
Major regimentu królewskiej straży przybocznej, Gottlob Albrecht von Saurma, miejsce na swą wiejską siedzibę wybrał wyjątkowo malownicze: niewysokie wzgórze położone na zakolu rzeki Bystrzycy. Budowla wtapia się w zielone otoczenie (dzisiaj jest to obszar chroniony w Parku Krajobrazowym „Dolina Bystrzycy"), a z tarasu można podziwiać zieloną ścianę lasu, przeciętą wijącą się, „dziką" w tym miejscu rzeką.

Pałac w Samotworze od strony ogrodu

Sala owalna w pałacu w Samotworze

Major wybrał również wyjątkowego architekta – Carla Gottharda Langhansa (znanego obecnie głównie jako twórca Bramy Brandenburskiej w Berlinie). Langhans, mający opinię specjalisty od architektury pałacowej, zaprojektował (około 1776 roku) pełną klasy i elegancji klasycystyczną willę w stylu angielsko-palladiańskim. Dom był nie za duży, ale reprezentacyjny, funkcjonalny, otoczony niewielkim parkiem krajobrazowym. Podwyższony parter willi przeznaczono na reprezentacyjne pomieszczenia, m.in. dużą owalną salę z wyjściem na taras i do ogrodu oraz dwa bardziej kameralne salony. Z westybulu drewnianą klatką schodową wchodziło się na półpiętro, gdzie znajdowały się pokoje mieszkalne.

Reprezentacyjna sala pałacu-willi wciąż robi wrażenie. Ściany salonu o owalnym kształcie mają bogatą stiukową dekorację oraz umieszczone w supraportach i w medalionach personifikacje bóstw z rzymskiego panteonu, m.in.: Pokoju, Zgody, Władzy, Zdrowia, Wierności, Siły i Męstwa.

Kolejni właściciele pałacu pozostawili po sobie ślad w postaci herbów rodowych: herb hrabiowski linii Saurma-Zülzendorf znajduje się od strony ogrodu, Zedlitzowie swój herb umieścili w trójkątnym naczółku nad głównym wejściem, a Richthofenowie na głównej bramie wjazdowej do majątku.

Obecnie wyremontowany pałac jest własnością prywatną.

Rzeka Bystrzyca

Figury św. Jana Nepomucena zobaczymy w kilku miejscowościach leżących nad Bystrzycą lub w jej pobliżu: w Kamionnej, Małkowicach, Milinie, Skałce, Sośnicy, Wszemiłowicach oraz w Kątach Wr. Na niektórych pomnikach przedstawiona jest scena śmierci świętego – wrzucenie Nepomucena do Wełtawy. Według legendy męczeńska śmierć nastąpiła na rozkaz króla czeskiego Wacława IV, gdy Jan Nepomucen odmówił królowi zdradzenia tajemnicy spowiedzi. Władca chciał wymusić na spowiedniku informację, czy królowa dochowuje mu wierności. Wyniesiony na ołtarze dopiero ponad trzysta lat po śmierci, w 1729 roku, Jan Nepomucen został patronem spowiedników. Chronił też przed powodziami, był orędownikiem w czasie burz z piorunami i „gwałtownej niepogody". Przedstawiany jest najczęściej w stroju jezuickim, w jednej ręce trzyma krucyfiks, a palcem drugiej ręki dotyka ust na znak milczenia.

Pomniki na terenie gminy Kąty Wr. powstały w XVIII wieku najczęściej jako fundacje katolickiej szlachty, która w ten sposób manifestowała swoje wyznanie i przyczyniała się do popularyzacji świeżo kanonizowanego świętego. Daty powstania pomników ukryte bywają w inskrypcjach, w postaci chronostychu. Aby je odczytać, wystarczy wypisać z tekstu duże litery, które oznaczają liczby rzymskie, i dodać je do siebie.

Pomnik św. Jana Nepomucena w Skałce

2. Skałka

Miejscowość wiele zawdzięcza śląskiej linii sławnego czeskiego rodu von Sternberg. Pod koniec XVII i w XVIII wieku Sternbergowie posiadali w Skałce pałac z oranżerią (dziś już nieistniejący) i jako kolatorzy miejscowego kościoła pw. św. Marii Magdaleny sfinansowali remont świątyni oraz jej rozbudowę, m.in. powstanie wieży. Ufundowali też większość rokokowego wyposażenia z połowy XVIII wieku: ambonę, główny ołtarz, emporę organową, rzeźby Piotra i Pawła, a także obraz pt. „Męczeństwo św. Bartłomieja", dzieło wybitnego czeskiego malarza Petera Brandla, pełniącego rolę nadwornego artysty na praskim dworze Sternbergów.

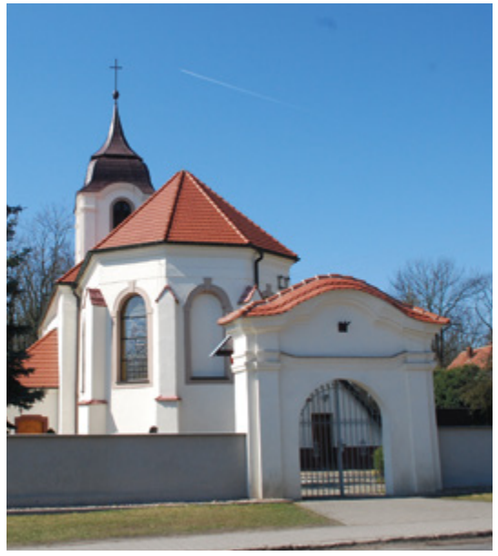

Kościół pw. Marii Magdaleny w Skałce

Fundacją rodu jest też pomnik Jana Nepomucena w Skałce, który opatrzono napisem: „Dla uczczenia św. Jana Nepomucena, swojego patrona i obrońcy, wzniósł tę statuę tutaj dla pobożnego wędrowca Antoni Ernest hrabia de Sternberg". W napisie ukryty jest chronostych z datą „1740 rok". Rzeźba świętego stoi nad brzegiem Bystrzycy, naprzeciw młyna wodnego (przebudowanego na elektryczny na przełomie XIX/XX wieku).

3. Małkowice

Najcenniejszym zabytkiem Małkowic jest gotycki kościół pw. Świętej Trójcy, do którego prowadzi murowana bramka z renesansową attyką w kształcie jaskółczego ogona. Właściciele małkowickiego majątku, rodzina von Oberg, z której wywodziło się kilku duchownych katolickich, mocno zaangażowała się w działania zmierzające do rekatolizacji miejscowej ludności. Z ich funduszy świątynia została wyremontowana, nadbudowano pełniącą rolę dzwonnicy wieżę oraz sfinansowano przebudowę ołtarza głównego. Około 1730 roku Obergowie zamówili nowe wyposażenie do kościoła: marmurową rzeźbę Ukrzyżowania, boczne ołtarze, organy i konfesjonał. Kilku członków rodu pochowanych zostało wewnątrz świątyni, gdzie oprócz popiersia Kaspara von Oberga, kanonika wrocławskiego, zobaczyć można bogate neoklasycystyczne nagrobki w formie sarkofagów z obeliskami Rudolfa i Katarzyny von Oberg oraz ich syna. Manifestacją pobożności doby baroku była również fundacja dwóch pomników w przestrzeni wiejskiej: w 1730 roku św. Jana Nepomucena (w pierwszą rocznicę kanonizacji), a pięć lat później św. Antoniego Padewskiego, patrona od rzeczy zagubionych, do którego modlono się również z wiarą, że „wszelkich łask dowody odbierzesz od niego".

Warto również zobaczyć dawny budynek klasztorny elżbietanek z przełomu XIX i XX wieku oraz postawiony przez kupca Silbersteina pałac, przebudowany w drugiej połowie XIX wieku w stylu neoklasycystycznym. Za pałacem, pełniącym funkcje mieszkalne, mocno zaniedbany dziś ogród naturalnie przechodził w park o leśnym charakterze, przez który przepływała Bystrzyca.

4. Sadowice

Okazały eklektyczny pałac (łączący barok z klasycyzmem i neobarokiem) powstał w bliskim sąsiedztwie rzeki, na skraju wsi. Front budowli z kolumnowym portykiem, herbami właścicieli i reprezentacyjnym podjazdem zwrócono w stronę folwarku. Do utworzonego przy pałacu parku angielskiego prowadzą duże wachlarzowate schody. Do dzisiaj na terenie ogrodowego założenia znajduje się kaplica grobowa rodu von Saurma, z którym związana jest historia Sadowic. Pierwszy

Kościół pw. Świętej Trójcy w Małkowicach

Nagrobek rodziny von Oberg w kościele w Małkowicach

Pałac w Małkowicach

Tak jak Kotlina Jeleniogórska ma swoją dobrze znaną Dolinę Pałaców i Ogrodów, tak na Nizinie Śląskiej znajduje się wciąż jeszcze nieodkryta nadbystrzycka dolina pałaców i parków podworskich.

Tylko w dolnym biegu rzeki Bystrzycy zobaczyć można blisko dwadzieścia zespołów dworskich. Część z nich to dzisiaj malownicze ruiny (np. Maniów Mały, Maniów Wielki, Borzygniew, Mietków, Gałów, Kamionna), inne wciąż prezentują się imponująco (Samotwór, Krobielowice, Domanice, Krasków).

We wcześniejszym okresie rzeczne koryto stanowiło naturalną ochronę wież mieszkalnych i dworów obronnych. Czasami wody Bystrzycy lub jej dopływów, po pracach melioracyjnych, zasilały fosy broniące dostępu do rycerskich bądź szlacheckich siedzib. Później rzeka stawała się często osią kompozycyjną założeń ogrodowych (np. w Samotworze czy Kraskowie) lub atrakcyjnym elementem krajobrazu (w Domanicach powstał w budynku ogrodowym taras z widokiem na Bystrzycę).

Jednak dla dawnych właścicieli pałaców i dworów najważniejszym punktem w krajobrazie była owiana legendami góra Ślęża. Fasady wielu budowli zwracano w stronę „śląskiego Olimpu"; w większości założeń z okien pańskiego domu, czasami również z ogrodu, roztaczał się widok na ten szczyt, przypominający kształtem stożek wulkaniczny.

dwór w miejscu obecnego pałacu postawił w XVI wieku Johann Sebald von Saurma. Na reliktach tej budowli około sto pięćdziesiąt lat później postawiono barokowy pałac, następnie pod koniec XVIII wieku, gdy posiadłość powróciła do Saurmów, Gottlob Albrecht, ten sam, do którego należał pobliski Samotwór, zamienił swoją siedzibę w klasycystyczną magnacką rezydencję. Dzieło rozbudowy dokończył na początku XX wieku kolejny właściciel, dostawiając skrzydła w stylu neobarokowym. Obiekt jest niedostępny, można oglądać go tylko zza ogrodzenia, gdyż znajduje się w nim zakład poprawczy.

Dzięki staraniom rodziny Saurmów w miejscowości w połowie XIX wieku powstała stacja kolejowa, do której prowadzi zabytkowa aleja lipowo-świerkowa.

5. Sośnica

Najciekawszym zabytkiem miejscowości jest gotycki kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego z barokową kaplicą Świętych Schodów z 1776 roku pw. św. Jadwigi. Kopia rzymskich Scala Sancta z bazyliki św. Jana na Lateranie powstała w rok po pielgrzymce do Świętego Miasta Marii Józefiny von Würtz und Burg, kuzynki właściciela Sośnicy. Pobożna hrabina ufundowała kaplicę z dwudziestoma ośmioma marmurowymi schodami, w których umieszczono cenne relikwie, m.in. fragment gwoździa z Krzyża Świętego. Wnętrze kaplicy pokryte jest malarstwem iluzjonistycznym ze scenami Męki Pańskiej i wizerunkiem św. Jadwigi. Autorem polichromii oraz cyklu czternastu obrazów z przedstawieniem Siedmiu Radości i Siedmiu Boleści Matki Bożej znajdujących się w kościelnej nawie jest znany barokowy artysta Jan Henryk Kynast.

Ślęża (718 m n.p.m.)

Na XVII-wiecznej ambonie zobaczymy wyrzeźbioną przez utalentowanego proboszcza sośnickiego scenę kazania św. Jana Nepomucena. Drugie przedstawienie świętego znajduje się na bramce kościelnej prowadzącej w stronę Bystrzycy i miejskiego parku kąckiego.

Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sośnicy

Nie ma w Sośnicy śladu po pierwotnym renesansowym dworze, zniszczonym podczas wojny trzydziestoletniej. Możemy jednak zobaczyć wizerunki jego właścicieli na renesansowych i manierystycznych płytach nagrobnych i epitafijnych znajdujących się wewnątrz i w zewnętrznych murach świątyni, której byli hojnymi opiekunami. Obecnie istniejący pałac powstał po pożarze majątku w 1751 roku, był w późniejszym czasie wielokrotnie przebudowywany (od połowy XIX do początku XX wieku aż trzy razy zmieniał swój wygląd), obecnie ma zaś formę neobarokową.

6. Kąty Wrocławskie

W obrębie dawnych murów miejskich (przy parafialnym kościele można zobaczyć ich relikty) zachowała się najciekawsza, zabytkowa część miasta. Serce miasta to Rynek otoczony kamienicami z XVIII i XIX wieku. Na środku dawnego placu targowego dominuje wysoka na 36 m renesansowa wieża z barokowym hełmem, powstała w 1613 roku. Na jej północnej ścianie zachował się herb biskupa Karola Habsburga, bowiem miasto

Kaplica Świętych Schodów w Sośnicy

Dawny ewangelicki kościół w Kątach Wrocławskich

Kościół pw. św. św. Piotra i Pawła
w Kątach Wrocławskich

Wnętrze kościoła pw. św. św. Piotra i Pawła
w Kątach Wrocławskich

przez kilka stuleci (od XV do początku XIX wieku) należało do wrocławskich biskupów. Obok wieży stoi XIX-wieczny ratusz, pełniący do dzisiaj funkcję siedziby gminnych i miejskich władz. Trzecia z zabytkowych budowli znajdująca się na Rynku to dawny kościół ewangelicki z 1835 roku. Protestanci, którzy przez kilka stuleci stanowili większość mieszkańców miasta, długo czekali na swoje miejsce modlitw. Sam król pruski Fryderyk Wilhelm III wsparł budowę świątyni, a nadworny architekt, Karl Friedrich Schinkel, wykonał jej wstępny projekt. Obecnie we wnętrzu mieści się miejska biblioteka i regionalna izba z siedzibą Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Kąckiej.

Nad miastem góruje 45-metrowa wieża parafialnego kościoła pw. św. św. Piotra i Pawła, z charakterystycznymi narożnymi wieżyczkami. Ta późnogotycka świątynia z początku XVI wieku, zbudowana z kamienia i cegły, posiada bogate, w większości neogotyckie wyposażenie; w głównym ołtarzu z XIX wieku zobaczymy patronów świątyni. W bocznej kaplicy umieszczono obraz Matki Boskiej przywieziony przez Polaków przesiedlonych z Tłumacza koło Stanisławowa po II wojnie światowej. Przed kościołem stoi kolumna Maryjna, a od strony miasta barokowa rzeźba jednego z opiekunów miasta, św. Jana Nepomucena.

7. Krobielowice

Przy drodze do Krobielowic znajduje się mauzoleum feldmarszałka Gebharda Leberechta von Blüchera. Nad wejściem do krypty umieszczono marmurowe popiersie przedstawiającego Blüchera jako mitologicznego Herkulesa okrytego lwią skórą. Pod spodem widniał kiedyś napis: „Księciu Blücherowi von Wahlstatt królowie Fryderyk Wilhelm III, Fryderyk Wilhelm IV i armia. Ukończono 1853". (O pałacu w Krobielowicach i Blücherze czyt. str. 11-15).

KOBIERZYCE

wizytówka gminy

Gmina Kobierzyce leży na typowo nizinnym terenie, pomiędzy dominującym w krajobrazie Masywem Ślęży (Ślęża – 718 m n.p.m.) i Wrocławiem; zarówno „święta góra Słowian", jak i najwyższy budynek miasta, Sky Tower, widoczne są z wielu miejscowości w gminie.

Przez północną część gminy przebiegały stare szlaki handlowe, tzw. droga wysoka prowadząca z zachodu na wschód, do Morza Czarnego, i szlak bursztynowy, którym zmierzali kupcy z południa Europy na północ, w stronę Morza Bałtyckiego. Dzisiaj w miejscu przecięcia się dawnych traktów znajduje się tzw. węzeł bielański, gdzie krzyżują się drogi krajowe i międzynarodowe. Jest to również „brama" wjazdowa do Wrocławia od strony południowej.

Centrum Kobierzyc

Żyzne gleby gminy Kobierzyce; na horyzoncie widoczny Sky Tower

W herbie gminy (uchwalonym w 1995 roku) na środkowym polu umieszczono literę „K". Jej kształt symbolicznie ukazuje węzeł bielański, podkreślając wpływ położenia gminy na jej dawny, a przede wszystkim obecny rozwój. Znajduje się tu bowiem jedno z największych centrów handlowych regionu, a w nieodległych Biskupicach Podgórnych powstała Specjalna Strefa Ekonomiczna, obejmująca obszar prawie 300 ha, w której zatrudnienie znalazło ponad dziesięć tysięcy osób. Duże inwestycje znanych firm (LG Electronics, LG Display, Toshiba) wpłynęły na zmianę charakteru gminy i w ciągu zaledwie kilku lat z typowo rolniczej stała się rolniczo-przemysłową.

Narzędzia rolnicze z epoki neolitu (5500-2200 lat p.n.e.), okolice Tyńca Małego

Brak terenów leśnych i większych skupisk drzew (wyjątkiem są przypałacowe parki) spowodowany jest dominującą na tych terenach przez całe stulecia gospodarką opartą głównie na uprawie roli. W gminie występują jedne z najżyźniejszych gleb na Dolnym Śląsku, czarnoziemy to ponad 70% pól uprawnych. Ludzie osiedlali się na tych terenach co najmniej od młodszej epoki kamienia, czyli od połowy VI tysiąclecia p.n.e. Ludność neolityczna, przybywająca na Śląsk i do Małopolski przez Bramę Morawską i Kotlinę Kłodzką, oprócz łowiectwa i zbieractwa zajmowała się uprawą roli i hodowlą zwierząt. Na kobierzyckiej ziemi przybysze założyli całą sieć osad, o czym świadczy ponad dwadzieścia stanowisk archeologicznych z tego czasu, m.in. w okolicach Budziszowa, Chrzanowa, Domasławia, Kobierzyc, Księginic, Kuklic i Tyńca Małego.

W dokumentach źródłowych jako pierwsze z trzydziestu trzech miejscowości obecnej gminy Kobierzyce pojawiają się w 1155 roku Biskupice Podgórne i Ślęza. Wymieniono je w bulli papieża Hadriana IV, potwierdzając w ten sposób własność biskupstwa wrocławskiego. W Ślęzie w XIII wieku istniała komora celna, gdzie od podróżnych pobierano cło za przeprawę przez bród na rzece.

Jedną z najstarszych miejscowości jest też Tyniec nad Ślęzą; już w 1189 roku istniał tutaj kościół. Tyniec, należący przez kilka stuleci do zakonu joannitów, nazywany był dawniej Wielkim. Dzisiaj w nazwie zaznaczono jego położenie nad rzeką Ślęzą, które odróżnia tę wieś od drugiego „tynu" znajdującego się w gminie, Tyńca Małego. Z położonych bliżej Wrocławia dóbr tynieckich dochody czerpali augustianie z klasztoru przy kościele NMP na Piasku. Choć wieś

Pomnik św. Jana Nepomucena i kościół pw. Michała Archanioła w Tyńcu nad Ślęzą

ma w nazwie przymiotnik „mały", to jest dzisiaj jedną z największych miejscowości w gminie Kobierzyce. Średniowiecznym rodowodem mogą się również pochwalić m.in.: Magnice, Pełczyce, Damianowice, Domasław i Szczepankowice. Prawdopodobnie ich nazwy pochodzą od imion pierwszych właścicieli dóbr – Magny, Pełka, Damiana, Domasława i Szczepana. Siedziba gminy, miejscowość Kobierzyce, pojawia się w dokumentach w 1236 roku, w średniowieczu stanowiła własność rycerską, a później przeszła w ręce wrocławskiego mieszczaństwa.

W gościnie u księcia z Domasławia

Gdy w latach 2006-2008 przeprowadzano prace archeologiczne związane z budową obwodnicy Wrocławia, w okolicach Domasławia naukowcy przebadali zajmujące duży obszar wielokulturowe stanowisko z cmentarzyskami ciałopalnymi z różnych epok. Spektakularne okazało się odkrycie dotyczące ludności zamieszkującej te tereny we wczesnej epoce żelaza, w latach 750-450 p.n.e. Spośród setek grobów ciałopalnych aż trzysta stanowiły drewniane komory wyposażone w naczynia, biżuterię i cenne przedmioty. Społeczność, która żyła tutaj ponad dwa i pół tysiąca lat temu, musiała być mocno zróżnicowana, jeśli chodzi o majątek, pozycję i władzę. Nawet wobec śmierci nie wszyscy byli równi, ponieważ miejscową „arystokrację" obficie wyposażano w zaświaty. Spośród bogatych grobów jeden z pochówków bardzo się wyróżniał. Naukowcy uznali, że musiał być to grób kogoś wyjątkowego dla społeczności, dlatego nazwano go umownie „księciem z Domasławia". Głęboka i duża komora grobowa księcia miała imitować komnatę, w której umieszczono luksusowe przedmioty: malowaną ceramikę,

Miniaturowy wózek ceramiczny

Naczynia ceramiczne odkryte w komorach grobowych

Prace archeologiczne w okolicach Domasławia

ozdobne zapinki, naczynia do konsumpcji i obmywania rąk oraz trzy miecze. Nie zapomniano nawet o wykonanych z brązu szpatułkach do uszu. Zatroszczono się, aby książę mógł w nowej rzeczywiści, do której trafi, zaspakajać codzienne potrzeby i godnie się prezentować. Największą niespodzianką było jednak znalezienie w komorze księcia miniaturowego ceramicznego wózka. Na takich wozach w Starożytnej Grecji przewożono zmarłego podczas pogrzebowych uroczystości. Odkrycie uznano za dowód, że ludność zamieszkująca dawniej Śląsk nie tylko nie żyła w oderwaniu od kultury śródziemnomorskiej, ale wręcz znajdowała się w kręgu tej cywilizacji i utrzymywała z nią żywe kontakty.

Wybrane przedmioty – szczególnie wyjątkowo piękna ceramika malowana na żółto i czerwono, biżuteria i miniatura wozu – przez kolejnych kilka lat w ramach czasowych wystaw pokazywane były w muzeach niemal w całej Polsce. Cześć skarbu archeologicznego można oglądać na stałej wystawie zorganizowanej w pałacu w Kobierzycach, gdzie mieści się Urząd Gminy.

Od buraczanego imperium do wielkiego handlu i przemysłu

Gdy Franz Karl Achard, fizyk, chemik i biolog, dzięki wsparciu króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III zakupił w 1802 roku majątek Konary koło Wołowa, nie przypuszczano, że wkrótce fakt ten znacząco wpłynie na rolnictwo i przemysł przetwórczy Dolnego Śląska w XIX wieku oraz w pierwszej połowie XX wieku. Achard założył w Konarach pierwszą na świecie plantację buraka cukrowego i wybudował pierwszą cukrownię, która miała z buraków produkować na skalę przemysłową „głowy" cukru. Od tej pory ten luksusowy towar, wytwarzany z trzciny cukrowej i sprowadzany do Europy m.in. z kolonii angielskich i francuskich, miał stać się dobrem, na które każdy mógł sobie pozwolić.

Pocztówka z Pustkowa Żurawskiego z początku XX wieku

W XIX wieku na Dolnym Śląsku cukrownie zaczęły powstawać bardzo szybko, a wysokie kominy fabryk oraz wielkie kopce buraków cukrowych zalegających na polach w czasie kampanii cukrowniczej stały się przez następne sto pięćdziesiąt lat nieodłącznym elementem krajobrazu.

Znajdujące się na terenach dzisiejszej gminy Kobierzyce czarnoziemy idealnie nadawały się pod uprawę buraka. Już w 1847 roku w niewielkim wtedy (94 mieszkańców) Pustkowie Żurawskim założono pierwszą niedużą cukrownię. Jej właściciel, Carl Christian von Naehrich, który wzbogacił się szybko na przetwarzaniu buraków, otrzymał szlachecki tytuł i wybudował sobie rodową siedzibę – neobarokowy pałac. Jego syn Paul stał się jednym z pionierów cukrownictwa na Dolnym Śląsku, zakładając z innymi przemysłowcami Stowarzyszenie Cukrownictwa Niemieckiego. W pobliskich Kobierzycach dobra nabyli bracia vom Rath, pochodzący z kupieckiej rodziny z Kolonii, którzy również w produkcji cukru zobaczyli szansę na pomnożenie rodzinnego majątku. Carl vom Rath skupował setki hektarów ziemi i otworzył początkowo fabrykę melasy i gorzelnię w Kobierzycach, a później również cukrownię. Gdy Rathowie weszli w spółkę z Schoellerami, właścicielami cukrowni na Klecinie, stali się prawdziwymi potentatami w przemyśle cukrowniczym. W 1884 roku uruchomiona została linia kolejowa z Wrocławia do Kobierzyc, dzięki czemu rozwiązano problem dostarczania na Klecinę tysięcy ton buraków oraz półproduktu – surowego cukru do dalszego przetworzenia. Ziemie spółki poprzecinane były siecią kolejki wąskotorowej, która łączyła stacje kolejowe z majątkami rolnymi. Na początku XX wieku firma „vom Rath, Schoeller i Skene" przerabiała ponad sto tysięcy buraków rocznie i posiadała dziesięć milionów marek kapitału, a cukrownię na Klecinie uznawano za najnowocześniejszą i największą na Dolnym Śląsku.

Komin po dawnej cukrowni w Pustkowie Żurawskim

Pod koniec ubiegłego stulecia rozebrano budynki dawnej klecińskiej cukrowni, po kolejce wąskotorowej pozostały tylko fragmenty torów, a po cukrowni w Pustkowie zaledwie wysoki komin. Krajobraz gminy ponownie się zmienił. Przełomowym momentem była uchwała Rady Gminy Kobierzyce w 1992 roku, na mocy której grunty w rejonie węzła bielańskiego przeznaczono na cele produkcyjno-handlowo-usługowe. Szybko zaczęli napływać zagraniczni inwestorzy – w 1993 roku pojawiła się holenderska firma Makro&Cash&Carry, rok później otwarto Centrum Handlowo-Usługowe Bielany I (z Tesco, Ikeą, Castoramą), w 2004 roku Bielany II. W ten sposób powstało największe w tym czasie centrum handlowe w Polsce. Świetna lokalizacja gminy, rozwinięta infrastruktura techniczna i ulgi podatkowe przyciągnęły w kolejnych latach wielkie firmy produkcyjne: w Biskupicach Podgórnych utworzono Tarnobrzeską Specjalną Strefę Ekonomiczną, zagraniczni inwestorzy pojawili się w tzw. węźle wierzbickim, Domasławiu i Magnicach. W ostatnich latach wartość kapitału zagranicznego na terenie gminy osiągnęła cztery miliardy euro.

ZAMEK TOPACZ W ŚLĘZIE

Historia jednego obiektu

Wyobraźnię wielu osób pobudzają opowieści o ukrytych w czasach średniowiecza skarbach templariuszy. Ponoć początki wsi Ślęzy związane były z rycerzami noszącymi charakterystyczny czerwony krzyż na habicie. Dzisiaj nawiązaniem do tej miejscowej tradycji jest nazwa ulicy Templariuszy. Niestety, w dokumentach nie pojawia się żadna informacja o tym rycerskim zakonie. Wiemy natomiast z pisemnych przekazów, że pierwszym znanym nam z imienia właścicielem majątku był wrocławski wójt Henryk.

Folwark w Ślęzie położony niewiele ponad 10 km na południe od Wrocławia, przy rzece Ślęzie, w pierwszej połowie XIII wieku obejmował pięć łanów, czyli około 84 ha bardzo żyznej ziemi. Prawdopodobnie częsta zmiana właścicieli folwarku w XIII i XIV wieku spowodowała, że w tym okresie nie powstała murowana siedziba. Ceglana wieża mieszkalna w Ślęzie, zbudowana na fundamencie z kamienia, z gotyckim wątkiem murów, datowana jest dopiero na koniec XIV stulecia lub na wiek XV. Obronność budowli, której grubość murów miała „zaledwie" 170 cm, wzmacniała podwójna fosa wypełniona i zasilana wodami pobliskiej rzeki.

Na wszystkich naziemnych kondygnacjach znajdowały się izby służące celom mieszkalnym, do dzisiaj zobaczyć można część wykuszy latrynowych. Świetlica z kominkiem usytuowana była na pierwszym piętrze i to tutaj, w najjaśniejszej i ogrzewanej izbie, właściciele spędzali większość czasu.

Manierystyczny dwór w Ślęzie na dawnej pocztówce

Tereny rekreacyjne przy Zamku Topacz w Ślęzie

Około roku 1618 rozbudowano założenie, dostawiając do wieży piętrowe skrzydło dworu. Z obu stron sieni przechodziło się do obszernych pomieszczeń nakrytych modrzewiowym stropem belkowym. Pierwsze piętro miało charakter mieszkalny, ostatni pokój od strony zachodniej pełnił rolę sypialni z locum secretum.

W tym samym czasie unowocześniono też średniowieczną wieżę, podwyższając ją o jedną kondygnację, a sklepienie reprezentacyjnej sali na pierwszym piętrze wsparto na szerokich pilastrach i ozdobnej półkolumnie z kielichową głowicą. Wieżę mieszkalną połączono z budynkiem nowego dworu, dobudowując klatkę schodową z loggią widokową z dużym oknem na

Zamek Topacz w Ślęzie – średniowieczna wieża mieszkalna z manierystycznym dworem

Henrietta Margaretha Luiza Teresa Augusta Karolina von Pritzelwitz-Machnitzky (1798-1864) była żoną Feliksa Ludwika von Königsdorffa, właściciela Ślęzy i Bielan. W tle (po prawej stronie) widać wieżę dworu w Ślęzie, w którym na świat przyszło dwoje (z czworga) jej dzieci

Herb Königsdorffów

panoramę Wrocławia. Dawna wieża obronna zamieniła się w wygodną i reprezentacyjną siedzibę szlachecką.

Wśród właścicieli Ślęzy, często się zmieniających, spotkamy znane nazwiska, takie jak Pflog, Kromayer, Uthmann czy Oppersdorff. Jednak jeden z rodów, von Königsdorff, związany był z historią miejscowości dłużej, bo ponad sto lat.

Rodzina Königsdorffów nie mogła się poszczycić „starożytnymi" korzeniami. Za założyciela rodu uważano Jana Regiusa, pastora ewangelickiego, który pod koniec XVI wieku pełnił swą służbę m.in. w leżącej niedaleko od Ślęzy Świętej Katarzynie. Jednak już sto lat później Königsdorffowie posiadali szlachectwo i zajmowali znaczące stanowiska. Samuel Regius, potomek skromnego pastora, był zwierzchnim syndykiem Wrocławia i członkiem rady cesarskiej. Po śmierci cesarza Leopolda I napisał panegiryk na cześć władcy i wygłosił go na specjalnym posiedzeniu Miejskiej Rady. Następca zmarłego cesarza, Karol VI, w 1706 roku obdarował Regiusa szlacheckim tytułem.

Intratne małżeństwa sprawiły, że rodzina stała się właścicielem kilku majątków ziemskich w okolicach Wrocławia, m.in. Kobierzyc (od 1705 roku), Nowin, Racławic Wielkich i Kuklic. Gdy Georg Wilhelm von Königsdorff ożenił się w 1715 roku z jedyną spadkobierczynią majątku w Ślęzie i Bielanach, osiemnastoletnią Charlottą Eleonorą z domu Roth, historia obu dóbr nierozerwalnie związana została z jedną z linii rodu.

O herbie Königsdorffów opowiada rodowa legenda. Gdy Fryderyk II podczas wojny siedmioletniej rozbił obóz wojskowy w pobliżu Ślęzy, właściciele pałacu zachwycili króla swą gościnnością. Władca odwdzięczył się gospodarzom sowicie. Nie tylko nadał rodowi dziedziczny tytuł hrabiowski, ale na jego rozkaz z Berlina wysłano do Sylwiusza Wilhelma złoty pierścień wysadzany rubinami. Młodemu dziedzicowi nie było jednak dane ucieszyć się z podarunku władcy, gdyż podczas długiej drogi szlachetne kamienie zdążyły „zamienić się" w zwykłe czerwone szkiełka. Jak to z legendami bywa, prawda wyglądała nieco inaczej. O pierścieniu nic nie wiemy, a tytuł „hrabiowski" mógł przed imieniem dodawać sobie od 1798 roku syn Sylwiusza, Carl Sylwiusz, i to wyjątkowe wyróżnienie nie miało raczej związku z wizytą króla.

Najbardziej znanym członkiem rodu był Feliks Sylwiusz, który przyszedł na świat w 1835 roku jako czwarte i ostatnie dziecko Feliksa Ludwika von Königsdorff. Studiował prawo we Wrocławiu, a potem w Heidelbergu i Berlinie. Po studiach młody prawnik wstąpił do pruskiej służby cywilnej. Feliks był człowiekiem przedsiębiorczym. Zakupił na Górnym Śląsku niewielką wioskę Jastrzębie Dolne, gdzie wcześniej odkryto pokłady solanki. Pobrał próbki wody i gdy przekonał się, że ma ona właściwości lecznicze, założył uzdrowisko. Działał błyskawicznie; ziemię nabył w 1860 roku, a już w czerwcu kolejnego roku odbyło się otwarcie sezonu. Pokaźną sumę trzystu tysięcy – otrzymaną ze sprzedaży Ślęzy i Bielan – zainwestował w budowę domów uzdrowiskowych, pijalnię wody, łaźnię, hotel i wille. Cztery lata później uzdrowisko, które zmieniło nazwę na Königsdorff-Jastrzemb, oferowało gościom trzysta pokoi; przyjeżdżała tu arystokracja z Berlina i Prus Wschodnich, a także bogata szlachta z Rosji, Austrii i Kongresówki. Nie wiadomo, czy Königsdorff przeinwestował (opowiadano, że niektóre urządzenia do kąpieli miały złote krany), czy postanowił poświęcić się karierze politycznej, ale choć uzdrowisko świetnie prosperowało, sprzedał je i przeniósł się na Pomorze.

W drugiej połowie XIX wieku właścicielem Ślęzy został Leopold Schoeller, założyciel cukrowni na Klecinie, który na początku XX wieku utworzył z vom Rathami i rodziną Skene spółkę cukrowniczą (o imperium buraczanym czyt. str. 26-27).

Po wojnie na terenie folwarku znajdowało się więzienie, potem zakład karny (od 1966 roku), a na początku lat 70. XX wieku we dworze mieściły się biura i hotel Rejonowego Rolniczego Zespołu Doświadczalnego „Wysoka" we Wrocławiu. Podczas remontu i przebudowy dworu w 1977 roku zniszczono zabytkowe detale wnętrz, rozebrano malowane stropy i zabytkową barokową kuchnię.

Od 1996 roku mocno zdewastowany obiekt stał się własnością prywatną. W jednym z budynków gospodarczych (magazynie cukru) utworzono Muzeum Motoryzacji. Dawny dwór i średniowieczną wieżę mieszkalną zaadaptowano na hotel i restaurację. Nawiązując do dawnej obronnej funkcji wieży oraz herbu obecnych właścicieli, małżeństwa Kurzewskich, założenie nazwano Zamek Topacz.

Muzeum Motoryzacji w Ślęzie

SZLAKIEM PAŁACÓW I DWORÓW

trasa rowerowa

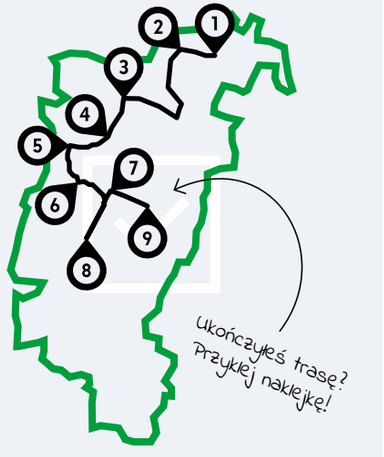

Przebieg trasy: Ślęza – Bielany Wr. – Tyniec Mały – Żerniki Małe – Krzyżowice – Bąki – Królikowice – Wierzbice – Kobierzyce

1. Ślęza

W Ślęzie (opis historii obiektu str. 29-31) warto wybrać się na krótki spacer po mającym około 50 ha terenie. Dawne pola, łąki, park i nieużytki zamieniono w otwartą dla mieszkańców i turystów część rekreacyjną z polem golfowym, stawem z plażą i pomostem. Koniecznie trzeba zajrzeć do Muzeum Motoryzacji, w którym znajduje się imponująca kolekcja ponad stu motocykli i zabytkowych samochodów. Zobaczymy tu wiele marek samochodów jeżdżących po polskich drogach w XX wieku (od Fiata 508, zwanego Balilla, popularnego w latach 30. XX wieku, po tzw. malucha, czyli Fiata 126p, Poloneza, Warszawę czy Trabanta). Dumą zbiorów są luksusowe Rolls-Royce'y i Bentley'e wykonywane często w limitowanych wersjach na prywatne zamówienia.

2. Bielany Wrocławskie

W środkowej części wsi znajdują się dawne zabudowania folwarczne z dworem szlacheckim z końca XVI wieku. Pierwotnie do nawodnego dworu można było się dostać usypaną z kamienia i ziemi groblą lub drewnianym mostkiem (od strony ogrodu). Fosa, oprócz waloru obronnego, miała charakter dekoracyjny. Ten „zamkowy" atrybut architektoniczny nawiązywał wyraźnie do dawnych siedzib rycerskich. Budynek posiada malowniczą konstrukcję szkieletową, a przestrzeń pomiędzy drewnianymi słupami wypełniona została cegłą lub gliną i słomą.

Budynek dworu bardzo ucierpiał podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648), został doszczętnie rozgrabiony, a w gospodarstwie „nie ostała się żadna świnia, żadna gęś, kura czy gołąbek". Od XVIII wieku właściciele majątku mieszkali w Ślęzie, a dwór w Bielanach służył głównie jako miejsce zarządzania folwarkiem.

Renesansowy dwór
w Bielanach Wrocławskich

W XIX wieku obiekt został mocno przebudowany, a czasy II wojny światowej przetrwał bez większych zniszczeń. Po 1945 roku całkowicie zmieniono układ pomieszczeń i wnętrze podzielono na kilka niezależnych mieszkań.

Obecnie zabytkowy dwór to własność prywatna, jest remontowany i rozbudowywany (powstaje skrzydło od strony północnej), a na dawnym dziedzińcu gospodarczym, otoczonym zabudowaniami z XIX wieku, urządzono lapidarium.

W miejscowości znajduje się późnogotycki parafialny kościół pw. św. Andrzeja Apostoła z początku XVI wieku. W głównym ołtarzu oglądać można obraz patrona świątyni, dzieło Jana Jakuba Eybelwiesera, wybitnego malarza śląskiego baroku. Ze średniowiecznej nastawy ołtarzowej (w bocznej nawie) ocalała część drewnianych rzeźb, pochodzących prawdopodobnie ze starszego bielańskiego kościoła. Figura Matki Boskiej na lwie to popularne od XIV wieku przedstawienie Marii trzymającej na ręce Dzieciątko i przydeptującej leżącego przy niej lwa.

Nad gotyckim portalem kościoła znajdują się herby Hansa Heinricha von Uthmanna i Magdaleny z domu Heugel, właścicieli Bielan w XVII wieku. W zewnętrzną ścianę świątyni wmurowano płytę nagrobną „pełnej cnót" Anny z domu Uthmann, zmarłej młodo w 1654 roku, prawdopodobnie podczas połogu.

3. Tyniec Mały

Miejscowość ma rodowód średniowieczny, ponoć słynny Piotr Włost odkupił od Żydów majątek i przekazał go augustianom z Wrocławia. Do wrocławskiego klasztoru Tyniec należał aż do 1810 roku, do czasów sekularyzacji. Z augustianami związany był pierwszy tyniecki kościół, budowę obecnej późnogotyckiej świątyni rozpoczęto w 1493 roku (na szczycie fasady istnieje inskrypcja). Do prezbiterium od strony północnej przylega czworoboczna, masywna, ceglana „krzywa wieża". W 1931 roku nastąpił gruntowny remont kościoła i wnętrze, zbarokizowane w XVIII wieku, regotyzowano. Skuto tynki, wybito duże okno, w które wstawiono witraż ze sceną „Opłakiwania Chrystusa na Krzyżu", strop zwierciadlany zamieniono na sklepienie krzyżowo-żebrowe i zamówiono u niezwykle utalentowanego wrocławskiego artysty – Bruno

Jak wyglądała wiejska siedziba właściciela majątku na początku XVII wieku? Doktor obojga praw Ernst von Linck und Hisspach w urbarzu opisał swój „godnie zbudowany dom mieszkalny" w Bielanach: dwór otoczony był wałem i fosą, składał się z sześciu izb, dziesięciu tzw. cammer, czyli innych pomieszczeń, w tym sali jadalnej, kuchni, dwóch spiżarni i czterech sklepionych piwnic oraz nowo wybudowanej izby do kąpieli. Prostokątny korpus (założenie na planie podkowy) przedzielała duża sień, z której można było się dostać do bocznych skrzydeł. Fosa po stronie północno-wschodniej tworzyła staw „z mnogością różnorakich ryb".

Wiemy też, jak wyglądał w podobnym okresie położony w bliskim sąsiedztwie dwór w Magnicach. Na parterze znajdowała się jadalnia z trzema stołami i ławami, kuchnia i pokój dziecięcy, garderoba i pokój najstarszej córki, sypialnia oraz biblioteka pana. Na piętrze był pokój dziecięcy, pani miała osobną sypialnię z małżeńskim łożem, w oddzielnym pomieszczeniu właściciel zgromadził kolekcją broni i myśliwskie trofea, znajdował się tu też pokój dla pań z biurkiem do pisania i kredensem, w którym stały szklane naczynia z wódką, czyli „gebranndten Wasser". We dworze posiadano zastawą stołową z cyny dla trzydziestu sześciu osób.

Odbudowany dwór w Magnicach

1

2

3

4

Pałace gminy Kobierzyce

1 - Kobierzyce
2 - Krzyżowice
3 - Wierzbice
4 - Królikowice

Tschoetschela – figury do ołtarzy bocznych. Pozostawiono jedynie część dawnego wyposażenia, m.in. elementy barokowego ołtarza z rokokowym tabernakulum, XVIII -wieczną ambonę i chrzcielnicę.

Po dawnym pałacu, znajdującym się w północnej części wsi, nie ma dziś śladu, ponieważ po II wojnie światowej podpalono go i rozebrano. Pozostały mocno zniszczone zabudowania folwarczne oraz park ze stawami i starodrzewem. Pamiątką po właścicielach pałacu, rodzinie von Ruffer, jest rodzinny grobowiec przy parafialnym kościele oraz fundacje dla świątyni, m.in. główny witraż i figura Matki Boskiej Fatimskiej z 1936 roku, zamówiona przez baronową Marię-Josephę. Ten prawdopodobnie najstarszy figuralny wizerunek Fatimskiej Pani w Polsce koronowany został w 1997 roku. W bielańskim kościele znajdują się też relikwie dwojga kanonizowanych pastuszków – Hiacynty i Franciszka – i regularnie odbywają się nabożeństwa fatimskie.

4. Żerniki Małe

Żerniki Małe to nieduża wieś wzmiankowana w 1287 roku. Być może pierwotnie zamieszkiwali tu żyrdnicy, od których pochodzi nazwa miejscowości. W XIV wieku wieś należała do mieszczanina wrocławskiego Mikołaja von Suttina, który przez trzy dekady sprawował na przemian stanowisko rajcy i ławnika, aż w końcu został seniorem w Radzie Miejskiej Wrocławia. Von Suttin był właścicielem dwóch kamienic na wrocławskim Rynku, komory w sukiennicach, kaplicy rodowej w kościele św. Elżbiety i kilku podwrocławskich majątków ziemskich – oprócz Żernik Małych należały do niego Bielany i sąsiedni Bledzew, Ślęza, część Domasławia, Cesarzowice i Klecina. Od XV wieku Żerniki stanowiły własność kapituły katedralnej, a w XIX wieku majątek zakupili właściciele sąsiednich Krzyżowic.

5. Krzyżowice

Na prawie bezleśnej równinie Krzyżowice wyglądają jak oaza zieleni. Do pałacu od strony Nowin prowadzi aleja starych dębów (kilka z nich to pomniki przyrody), a wzdłuż potoku Gniła rosną lasy liściaste. Założenie pałacowo-folwarczne otacza duży zabytkowy park.

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP
w Tyńcu Małym

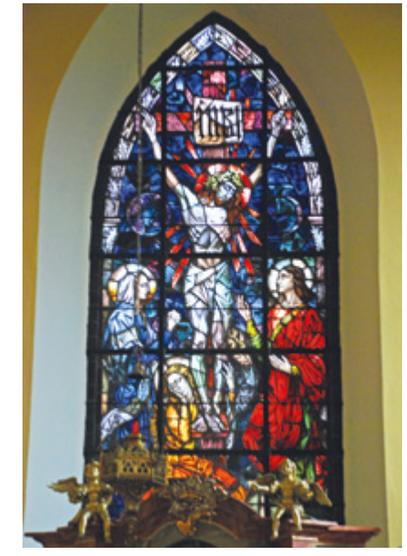

Witraż w prezbiterium kościoła
w Tyńcu Małym

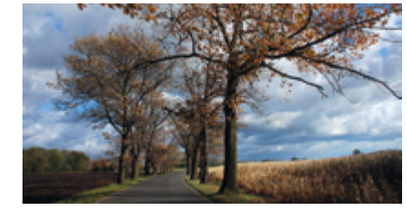

Dębowa aleja przy drodze
z Żernik Małych do Krzyżowic

„Niech Pan wstaje, czas na polowanie...” (A. Mickiewicz, „Pan Tadeusz”).

W 1888 roku cesarz Rzeszy Niemieckiej Wilhelm II przyjechał z wizytą do Krzyżowic. Odwiedziny związane były z pasją niemieckiego cesarza, którego znano z zamiłowania do polowań. Niemal w całym swoim dorosłym życiu co roku spędzał blisko czterdzieści dni na strzelaniu do zwierzyny.

Podczas pobytu w Krzyżowicach ustrzelił 630 sztuk, w tym aż 544 zające, 63 bażanty i 9 saren. A nie było to pod względem liczby ubitej zwierzyny polowanie wyjątkowe. W 1904 roku hrabia Mortimer Tschirsky-Reichel, krzyżowicki dziedzic, gościł cesarza w odziedziczonych po dziadku Strzelcach Opolskich. Podczas wizyty, która obfitowała w atrakcje (wystawiono specjalnie z tej okazji przedstawienie teatralne oświetlane przy pomocy magnezji), urządził uroczystość odsłonięcia pamiątkowego obelisku z okazji ustrzelenia przez Wilhelma dwa lata wcześniej w hrabiowskich lasach pięćdziesięciotysięcznej sztuki. Upolowanym zwierzęciem, które ustanowiło taki rekord, był biały bażant.

Hol pałacu ozdobiony kaflami z Delft

Początkowo siedziba rodu von Saurma, właścicieli majątku, znajdowała się na niewielkiej wysepce; istniała tu kamienna wieża mieszkalna rozbudowana w XVI wieku w nawodny dwór. W XVIII wieku Krzyżowice przeszły w ręce znanej patrycjuszowskiej rodziny von Reichel, z której wywodziła się największa w historii rady miejskiej Wrocławia liczba rajców. Niedaleko dawnego dworu postawili oni skromny barokowy budynek. Gdy dobra w Krzyżowicach ustanowiono majoratem, pałac został gruntownie przebudowany. Korpus dawnego budynku połączono z oficyną, dawne piętro o konstrukcji szkieletowej wymurowano i postawiono wysoką wieżę, mającą pełnić funkcję belwederu. W tym czasie powstała też zabudowa gospodarcza – stajnie i obory, kryta ujeżdżalnia oraz willa dla administratorów majątku.

Pałac w Krzyżowicach z neogotycką wieżą zegarową

Obecny neobarokowy wygląd pałac zawdzięcza kolejnej przebudowie mającej miejsce pod koniec XIX wieku. Nowy wystrój otrzymały wnętrza pałacowe, a najbardziej okazałe znajdują się do dzisiaj w skrzydle środkowym. Możemy podziwiać reprezentacyjną klatkę schodową z wielkim hallem i salonem na piętrze, a na parterze wnętrza w stylu holenderskim, z zastosowaniem okładzin ścian z kafli z Delft.

W Krzyżowicach zawsze kochało się konie. Dawni właściciele dostarczali je pruskiej armii, chwalili się nimi na wystawach, urządzali konne przejażdżki i polowania. Dzisiaj w Powiatowym Zespole Szkół nr 1, który mieści się w pałacu i zajmuje budynki folwarczne, można nauczyć się jazdy konnej oraz poznać tajniki hodowli koni.

6. Bąki

Wilhelmsthal, przedwojenna nazwa tej liczącej dzisiaj zaledwie 59 mieszkańców wioski (stan na 2020 rok), oznacza „dolinę Wilhelma”. Być może nazwano ją tak na pamiątkę jednego z właścicieli Krzyżowic, Carla Wilhema von Reichela, absolwenta Akademii Rycerskiej w Legnicy, wojskowego, który doświadczenie zdobywał w służbie m.in. u feldmarszałka Schmettau w Berlinie i walczył w regimencie kirasjerów podczas wojen śląskich. Gdy w jednej z bitew został ciężko ranny, zrezygnował z wojaczki i poświęcił się zarządzaniu dóbr krzyżowickich oraz hodowli koni. Do 1945 roku Bąki stanowiły kolonię pobliskiego krzyżowickiego majątku.

Trasa rowerowa w okolicach Bąków

„A to miej na pilnej pieczy, abyś czytał, kiedy tylko możesz” (M. Rej).

Wiemy, co czytali mieszkańcy dworu w Magnicach w XVI wieku. Zachował się spis przechowywanych tam dokumentów i ksiąg, z którego wynika, że byli ludźmi o szerokich horyzontach umysłowych. Daniel von Lebe, właściciel Magnic, posiadał spore archiwum. Około dwustu pięćdziesięciu dokumentów z okresu od XIII do XVI wieku dotyczyło samej posiadłości. A w bogatej jak na tamte czasy bibliotece znajdowały się aż osiemdziesiąt trzy książki. Szlachcic musiał znać języki starożytne, gdyż oprócz dzieł religijnych oraz pism Lutra i Melanchtona studiował wydania klasyków napisane w grece i łacinie. W jego księgozbiorze znalazły się też pozycje o astrologii oraz prace poświęcone rolnictwu.

Literaturę „rozrywkową” w bibliotece reprezentowało tylko jedno dzieło o rycerzu Tauerdanku, przypisywane cesarzowi Maksymilianowi I. Ta popularna w XVI i XVIII wieku opowieść rycerska pełna jest opisów przygód i przeszkód, jakie musiał pokonać tytułowy rycerz, by ocalić i poślubić księżniczkę Ehrenreich. Co ciekawe, żona Daniela von Lebe nie tylko umiała czytać, ale i pisać, gdyż miała w swym pokoju biurko do pisania.

Ilustracja historii o rycerzu Tauerdanku

Niemal z każdym pałacem związane są wydarzenia lub postacie, które zapisały się w lokalnej historii. Na pewno najdłużej opowiadano o wizytach koronowanych głów. U Königsdorffów w Ślęzie i u joannitów w Tyńcu nad Ślęzą z okazji manewrów wojskowych przebywał król pruski Fryderyk II. Właścicieli Krzyżowic odwiedził cesarz Wilhelm II, który na pamiątkę swego pobytu wystawił właścicielom dokument poświadczający udział w udanym polowaniu.

Nie brakowało też skandali i tragedii. Najgłośniejsza, przez lata komentowana i opisywana w prasie, miała miejsce w 1810 roku w pałacu w Królikowicach. Johann Christoph Eisenhart, właściciel majątku, cierpiał na manię prześladowczą i podejrzewał, że wszyscy chcą go zgładzić. Działanie leków sprawdzał na swoim psie i kucharce. Niestety, w wyniku szaleństwa zaczął podejrzewać, że małżonka, którą podziwiał niegdyś za „cnotliwość", bierze udział w spisku na jego życie. Pewnej nocy, gdy cierpiał z powodu wyjątkowego bólu głowy i wysokiej gorączki, wcześniej naostrzoną szpadą zaatakował czuwającą przy nim żonę, a potem również córkę, która stanęła w obronie matki. Zadał im po kilkadziesiąt ran ciętych i kłutych. Po morderstwie wybiegł z pałacu, wykrzykując do mieszkańców Królikowic, że jest królem. Szaleńca obezwładniono i zatrzymano. Zapewne z powodu starań rodziny, której członkowie pełnili wysokie stanowiska (ojciec był szefem policji i prezydentem Berlina), nie odbył się głośny proces sądowy. Eisenhart spędził ostatnie kilkanaście lat życia w odosobnieniu.

7. Królikowice

W miejscowości znajduje się pałac z końca XVIII wieku, wybudowany w czasach, gdy właścicielem wsi była rodzina von Schikfuss. Królikowice liczyły wtedy trzydzieści cztery dymy; oprócz siedziby właściciela znajdował się tu browar, gorzelnia, kuźnia, wiatrak i karczma. Barokowy dwór przebudowano w stylu neorenesansowym pod koniec XIX wieku za sprawą Eduarda von Kramsta, przemysłowca i filantropa, a także właściciela kilku fabryk i majątków ziemskich. Rolę głównej rezydencji pełnił pałac w Morawie, Królikowice były jedną z kilku jego posiadłości.

Pałac jest budowlą dwukondygnacyjną, krytą mansardowym dachem, z dobudowaną od wschodu drewnianą werandą, a od południa wyjściem do rozległego dawnego parku krajobrazowego o powierzchni około 30 ha, przechodzącego w las.

8. Wierzbice

W centrum wsi znajdują się dwa najcenniejsze zabytki miejscowości: późnogotycki kościół pw. Bożego Ciała i Matki Boskiej Częstochowskiej oraz barokowy pałac.

Zanim po licznych przebudowach powstała obecna pałacowa rezydencja, w XIV wieku prawdopodobnie stała w tym miejscu wieża rycerska, a w XVI wieku obronny dwór otoczony fosą. Nie wiemy, jak wyglądała ta renesansowa siedziba, ale znamy wizerunki jej właścicieli. Na kamiennych płytach nagrobnych i epitafijnych znajdują-

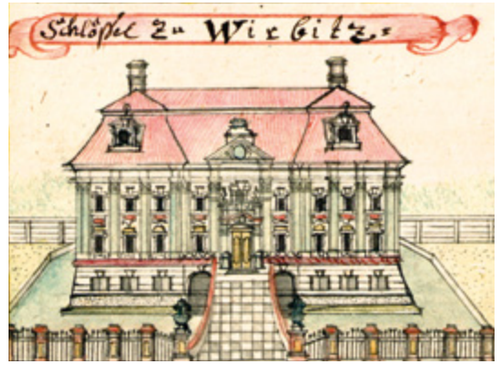

Pałac w Wierzbicach na grafice F.B. Wernera

cych się w murze kościelnym zachowała się cała galeria członków rodziny von Reibnitz. Z napisów na jednej z płyt dowiadujemy się, że Dipprant von Reibnitz zmarł 2 maja 1575 roku w wieku sześćdziesięciu sześciu lat. Mężczyzna doczekał się aż jedenaściorga dzieci, w tym ośmiu synów, ale tylko troje z jego potomków dożyło wieku dorosłego.

W 1730 roku, zgodnie z obowiązującą w architekturze modą, dwór przebudowano w stylu barokowym, dobudowując skrzydła i tworząc w ten sposób trójskrzydłową rezydencję z ogrodem na tyłach pałacu. Właścicielem Wierzbic był wtedy Hildebrandt Rudolf von Hund ze starej śląskiej szlachty, który otrzymany od cesarza Karola VI w 1716 roku herb umieścił nad głównym wejściem do pałacu. Na przykościelnym cmentarzu znajduje się piaskowcowy sarkofag von Hunda z wykutymi w kamieniu herbami rodowymi. W kolejnych wiekach pałac zyskał kostium klasycystyczny, a w latach 60. XIX wieku ogród zamieniono na park krajobrazowy.

Zaraz po zakończeniu II wojny światowej do pałacu wprowadziły się siostry zakonne ze zgromadzenia św. Józefa założonego we Lwowie. Józefitki przybyły tutaj z Ukrainy wraz z siedemnaściorgiem sierot wojennych. Dzisiaj siostry prowadzą Zakład Opiekuńczo-Leczniczy dla Dzieci.

W parafialnym kościele warto zwrócić uwagę na główny ołtarz z późnorenesansowym tryptykiem z przedstawieniem „Ostatniej wieczerzy" oraz epitafia członków rodu von Reibnitz. Szczególnie piękne umieszczone jest w prezbiterium po lewej stronie manierystyczne epitafium Hansa i Barbary Reibnitzów, wykonane z marmuru, gabra i z wykutymi w alabastrze personifikacjami cnót.

9. Kobierzyce

Założenie pałacowo-parkowe znajduje się w północnej części miejscowości. Pałac wybudowano w połowie XVIII wieku jako nieduży obiekt w stylu śląskiego baroku. Był on siedzibą jednej z linii hrabiów von Königsdorff. W XIX i na początku XX wieku stąd zarządzano posiadającą dwadzieścia nowoczesnych folwarków i fabrykę melasy spółką handlową J. Jacob vom Rath & Co. W 1884 roku Carl vom Rath gruntownie przebudował pałac. Powiększona o boczne skrzydła rezydencja zyskała na reprezentacyjności, przybierając formę modnego

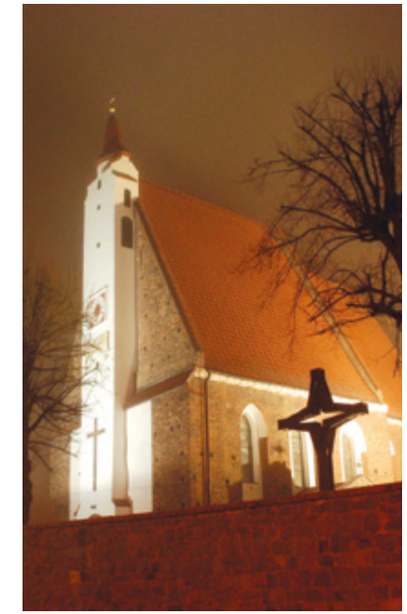

Kościół pw. Bożego Ciała i MB Częstochowskiej w Wierzbicach

Epitafium rodziny von Reibnitz w kościele w Wierzbicach

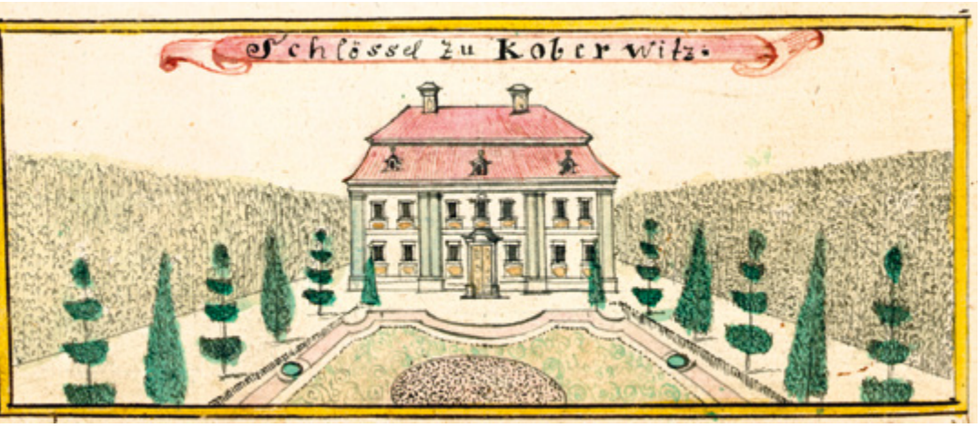

Pałac w Kobierzycach na grafice F.B. Wernera

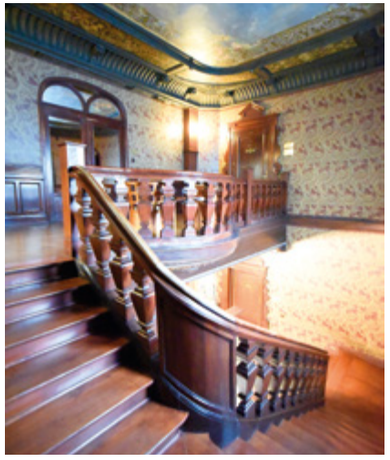

Klatka schodowa w pałacu

Park przypałacowy w Kobierzycach

wówczas stylu historycznego, z dominującymi elementami baroku i renesansu. Kolejni właściciele, hrabiowie von Kyserlingk, mieli ambicje, aby ich dom stał się kosmopolitycznym salonem, zapraszali więc do siebie arystokratów, elitę intelektualną i artystów. W 1924 roku ich gościem był Rudolf Steiner, twórca antropozofii (nazywanej przez filozofa „nauką duchową"), który wygłosił tutaj cykl wykładów o podstawach rolnictwa. Wizyta Steinera rozsławiła Kobierzyce na świecie i dziś uznaje się je za kolebkę rolnictwa biodynamicznego.

Od ponad dwudziestu lat pałac pełni rolę siedziby władz Gminy Kobierzyce. We wnętrzu zachowała się m.in. reprezentacyjna klatka schodowa oraz „sala niebieska", w której odbywają się obrady rady gminy. Można tu też oglądać wystawę poświęconą odkryciom archeologicznym w okolicach Domasławia pt. „Skarby kobierzyckiej ziemi" (o odkryciach czyt. str. 25-26). Pałac otoczony jest dużym parkiem angielskim z piękną aleją lipową i stawem.

ŻÓRAWINA
wizytówka gminy

Żórawina jest gminą wiejską, a w jej skład wchodzą trzydzieści trzy miejscowości. Wieś Żórawina, siedziba lokalnych władz, przez krótki czas posiadała prawa miejskie, lecz z niewiadomych powodów szybko je utraciła. Zachował się akt lokacji z 1608 roku z pieczęcią cesarza Rudolfa II Habsburga. Dokument wydany został dzięki staraniom Andreasa i Adama Hanniwaldtów, synów Simona, prawnika, „mądrego i uczonego męża z Żórawiny". Bracia Hanniwaldtowie piastowali ważne godności i urzędy w monarchii habsburskiej, a Andreas był cesarskim doradcą i przyjacielem władcy oraz szarą eminencją na praskim dworze. Jak mówi legenda, został też wybawicielem Rudolfa II. W praskich ogrodach zamkowych, gdzie znajdował się zwierzyniec z dzikimi zwierzętami, zachowując zimną krew, strzelił do lwa, który zmierzał w kierunku cesarza. Tym aktem odwagi zasłużył ponoć na wyjątkowy prezent od wdzięcznego monarchy: Hanniwaldtowie otrzymali herb, na którym widać lwa szykującego się do skoku. Uchwalając herb gminy Żórawina w 2002 roku, radni nawiązali do godła dawnych właścicieli wsi; wspinający się na dwóch łapach lew dzieli tarczę herbu gminy ze śląskim orłem.

Żórawina, aleja Niepodległości z widokiem na kościół pw. Świętej Trójcy

Równie niejasne jak historia nadania i utraty praw miejskich przez Żórawinę jest pochodzenie jej nazwy. Językoznawcy nie mają wątpliwości, że związana jest ona z rzeką Żurawką, spierają się jednak, czy etymologię rzeki i wsi należy wiązać z owocem krzewinki rosnącej na torfowiskach wysokich – żurawiny – czy też siedliskiem żurawi. Tereny gminy były dawniej bardziej podmokłe i rzeczywiście mogły stanowić ostoję ptaków. Skąd w takim razie w pisowni wzięło się „ó"? W 1945 roku komisja nadająca miejscowościom polskie nazwy nawiązała do średniowiecznej wersji nazwy Soravin, Zorawyn. Nie wiemy, dlaczego nie zastosowano tej zasady do rzeki Żurawki.

Gmina Żórawina ma około 10 tysięcy mieszkańców. Największą miejscowością jest siedziba gminy, gdzie mieszka 1/4 ludności; powyżej 500 mieszkańców mają Karwiany, Jaksonów i Węgry. Gmina została dobrze skomunikowana z Wrocławiem, którego centrum oddalone jest zaledwie o 15 km od Urzędu Gminy. Koleją można stąd przez Międzylesie dojechać do czeskiej Pragi, a w Krajkowie znajduje się zjazd na autostradę A4, łączącą południe kraju z przejściem granicznym w Jędrzychowicach.

Historia zapisana w kamieniu

Żyzne gleby, czarnoziemy wysokiej klasy, to jeden z powodów, dla którego tereny dzisiejszej gminy Żórawina zostały szybko zasiedlone i zamienione w pola uprawne. Stąd, niestety, tylko niecały 1% powierzchni gminy stanowią lasy. Pierwsze wzmianki o najstarszych miejscowościach – Żórawinie i Turowie – pojawiają się już w 1155 roku w bulli papieża Hadriana IV, w której potwierdza się własność biskupa wrocławskiego. Szybko rozwinęła się na terenach dzisiejszej gminy sieć parafialna. Pleban Jan z Turowa wymieniany jest w źródłach w 1265 roku, niedługo potem wzmiankuje się parafię w Żórawinie (1278), Jaksonowie (1299), Wilczkowie (1301), Węgrach (1309) i Przecławicach (1353). We wszystkich tych miejscowościach możemy zobaczyć nieduże, mające swą metrykę w średniowieczu, świątynie, stawiane z kamienia i cegły w okresie od XIII do XV wieku.

Przy kościołach często znajdują się kamienne pamiątki średniowiecznego prawa, nazywane krzyżami pojednania. W gminie Żórawina zachowało się ich wyjątkowo dużo. Fundowane i stawiane były w miejscu zbrodni przez zabójcę, na znak pokuty oraz zawartej ugody z rodziną zmarłego. Próbowano w ten sposób pojednawczą umową w obecności przedstawiciela władzy zastąpić zwyczajowe prawo, polegające na szukaniu zemsty na własną rękę przez rodzinę poszkodowanego. W Węgrach w murze kościelnym znajdują się aż trzy kamienne krzyże, a jeden z nich ma prawie 2,5 m wysokości.

Turów, widok na wieś z kościołem pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny

Sądownictwo na wsi, początkowo sprawowane przez ławę pod przewodnictwem sołtysa, z czasem przejęte zostało przez panów feudalnych. Właściciel wioski kierował ławą, pobierał zasądzone opłaty i wyznaczał kary. Ci, których nie stać było na uiszczenie pieniężnej opłaty, „wypłacali" się np. kapeluszami z kogucimi piórami czy beczką piwa. Pan mógł też skazać winnego na karę cielesną. Pamiątką po dawnych surowych prawach jest zachowany kamienny pręgierz w Żórawinie, przy którym wymierzano m.in. kary chłosty; na słupie zobaczyć można jeszcze żelazne obręcze do skucia skazańca.

Kościół i pałac w Jaksonowie w XVIII wieku, grafika F.B. Wernera

Jadwiga Elżbieta von Neuburg, żona Jakuba Sobieskiego

Wojny oczywiście nie omijały tej części Dolnego Śląska i nierzadko wojska chcące zdobyć Wrocław stacjonowały na jego obrzeżach. Niejedna wieś została ograbiona i spalona przez husytów w XV wieku, a grube mury kościołów stanowiły wtedy jedyne schronienie dla miejscowej ludności. Plagi szarańczy, myszy i… gąsienic, burze i trąby powietrzne, powodzie i susze niszczące zbiory, ostre zimy, podczas których nawet Odra zamarzała na cztery miesiące, epidemie, szczególnie dżumy – to tylko niektóre z dopustów bożych gnębiących mieszkańców Śląska. Na pamiątkę gwałtownej burzy, która przeszła nad Żórawiną i okolicznymi wioskami rankiem 13 czerwca 1607 roku, w murach kościoła żórawińskiego umieszczono kamienną tablicę. Z inskrypcji dowiadujemy się, że piorun uderzył w żórawińską świątynię, niszcząc wieżę i nowy zegar.

W XVII wieku największe spustoszenie spowodowała wojna trzydziestoletnia (1618-1648). Armie różnych państw stacjonowały na Dolnym Śląsku, grabiąc i zadając gwałt miejscowej ludności. Mieszkańcy wsi mogli próbować się bronić na terenie miejscowych świątyń, wokół których zaczęły powstawać wysokie mury z otworami strzelniczymi (Wilczków, Jaksonów). Czasami budowano cały system fortyfikacyjny, jak miało to miejsce w Żórawinie.

W 1691 roku mieszkańcy Jaksonowa uczestniczyli w niezwykłym wydarzeniu i zapewne utworzyli wzdłuż drogi szpaler, wiwatując na cześć niecodziennych gości. Od strony Barda przyjechał tutaj orszak Jadwigi Elżbiety von Neuburg, siostry wrocławskiego biskupa i narzeczonej królewicza Jakuba Sobieskiego, syna polskiego króla. Od strony Wrocławia na spotkanie podążał biskup płocki

Rzeplin, pomnik ofiar I wojny światowej

Andrzej Chryzostom Załuski, który w imieniu polskiego królestwa miał powitać przyszłą żonę królewicza Jakuba. Narzeczona, skoligacona przez swoje siostry z dworami królewskimi Europy, Hiszpanii i Portugalii oraz Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego (jedna z jej sióstr była żoną cesarza Leopolda I), stanowiła świetną partię. Jadwiga Elżbieta z towarzyszącym jej dworem nocowała w Jaksonowie. Być może gościli ją tutejsi właściciele wsi. Niestety, nie istnieje już dawny budynek murowanego dworu, dzisiejszy neogotycki pałac pochodzi bowiem z XIX wieku. Jedynie kościół w Jaksonowie mógł być świadkiem tego spektakularnego w historii wsi wydarzenia.

Po pokoju westfalskim, kończącym wojnę trzydziestoletnią, nastąpiła przymusowa redukcja kościołów, podczas której komisje cesarskie odbierały ewangelikom świątynie i przekazywały je katolikom. Rzeźby św. Jana Nepomucena, stawiane w tym czasie w ogólnodostępnych miejscach, były przejawem pobożności ich fundatorów, ale też manifestacją władzy Kościoła katolickiego i monarchii habsburskiej oraz działaniami zmierzającymi do rekatolicyzacji Dolnego Śląska. W gminie Żórawina znajdują się dwa pomniki święgo, figura z Przecławic, wioski należącej w XVIII wieku do wrocławskich klarysek, stoi obecnie przy kościele w Jaksonowie, drugą rzeźbę Jana Nepomucena zobaczymy w Węgrach, ufundował ją dawny właściciel wsi.

Świadectwem tego, że od połowy XVIII wieku w wyniku wojen śląskich zmieniła się przynależność państwowa Śląska, który przyłączony został do Prus, jest pamiątkowy kamień w parku przypałacowym w Galowicach. Emil von Lieres und Wilkau, ówczesny właściciel majątku w Galowicach i Rzeplinie, umieścił na wielkim głazie napis poświęcony cesarzom Wilhelmowi I i Fryderykowi III. Rok 1888 był dla cesarstwa niemieckiego wyjątkowo pechowy i nazwany został rokiem „trzech cesarzy", gdyż aż trzykrotnie, z powodu śmierci cesarza Wilhelma I i w wyniku choroby i nagłego zgonu jego następcy Fryderyka III, na tronie zmieniał się władca. Napis w tłumaczeniu brzmi: „Moim drogim, najukochańszym Cesarzom Wilhelmowi I i Fryderykowi III zmarłym 9/3 i 16/6.1888 r./ Galowice/ Emil von Lieres und Wilkau". Miejscowa tradycja przekazuje, że zanim Fryderyk von Hohenzollern objął tron, był gościem hrabiego Emila w Galowicach, ale nie mamy na to dowodów.

Na terenie gminy ocalało kilka pomników poświęconych mieszkańcom wiosek, którzy stracili życie na różnych frontach, oraz cywilnym ofiarom wojen. W Żórawinie na cmentarzu parafialnym znajdują się symboliczne mogiły poległych w walce żołnierzy. Wykuty w kamieniu napis głosi: „Nasi bohaterowie 1914-1918". Dawnych mieszkańców, którzy stracili życie w I wojnie światowej, upamiętnia również pomnik w Rzeplinie. Kombatanci II wojny światowej uczcili Polaków, Francuzów, Belgów – w sumie dwudziestu siedmiu jeńców z Gross-Rosen (filia w Miłoszycach koło Jelcza-Laskowice) – stawiając na żórawińskim cmentarzu w 2002 roku kamienną płytę nad ich zbiorową mogiłą.

KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEJ TRÓJCY

Historia jednego obiektu

Członkowie komisji biskupiej wizytujący kościół w Żórawinie w 1654 roku stwierdzili, że „nie widzieli dotąd tak pięknie, podług reguł sztuki i według porządku zbudowanej świątyni". Z pokorą uznali, że piórem trudno jest odtworzyć jej bogactwo. Co zachwyciło wykształconych komisarzy, którzy podczas tzw. redukcji kościołów, czyli przejmowaniu od protestantów w sumie około sześciuset świątyń na Śląsku, widzieli wiele innych pięknych budowli?

Żórawiński kościół znajduje się na niewielkiej wyspie. Dawniej można się było do niego dostać dwoma zwodzonymi mostami. Obok świątyni stał dwór właścicieli wsi, w którym od końca XVI wieku mieszkała rodzina Hanniwaldtów – inicjatorów i fundatorów przebudowy kościoła w latach 1600-1608.

Na jednonawową XIV-wieczną gotycką świątynię kazali nałożyć kostium w stylu manieryzmu, w Europie bardzo modnego w tym czasie. Podwyższono wieżę, ścianę wschodnią oraz dobudówki (m.in. kruchtę, lożę kolatorską) zakończono pięknymi szczytami, wejścia do kościoła ozdobiono dekoracyjnymi kamiennymi portalami, zaś całości zewnętrznego wystroju dopełniła bogata rzeźba architektoniczna. Hanniwaldtowie zdawali sobie sprawę, że powstaje obiekt niezwykły, toteż tym, którzy zarzuciliby im pychę, odebrali argumenty, umieszczając nad wejściem napis: „Dzieło to być może jest za duże dla wiejskiego kościoła, lecz nie dla godności Bożej i dla wymaganej od ludzi pobożności". Portal północny, służący jako prywatne wejście do świątyni dla właścicieli majątku i ich gości, dekorują dwa wspierające się na kolumnach lwy.

Wyspa z kościołem pw. Świętej Trójcy

Wielocłonowa, malownicza budowla stała się eleganckim, pięknym „opakowaniem" dla niezwykłych dzieł sztuki. Na cesarskim dworze w Pradze Andreas i Adam Hanniwaldtowie poznali wybitnych rudolfińskich artystów. Do epitafium swoich rodziców zamówili u Bartholomeusa Sprangera obraz „Chrzest Chrystusa", natomiast dzieło z brązu Adriana de Vriesa „Chrystus ubiczowany" ozdobiło epitafium Kathariny i Adama Hanniwaldtów. Gerhard Hendrik z Amsterdamu, najwybitniejszy artysta na Śląsku w tym okresie, wykonał na ich zlecenie wiele prac, m.in. ołtarz główny z przedstawieniem Świętej Trójcy. Choć wymienionych dzieł nie zobaczymy obecnie w kościele, ponieważ stały się one ozdobami stałych wystaw Muzeów Narodowych we Wrocławiu i Warszawie, to wnętrze świątyni pokryte niemal w całości barwną polichromią oraz bogate dekoracje rzeźbiarskie i tak mogą zachwycić.

Portal północny kościoła w Żórawinie

Spójne stylistycznie cykle malarskie zdobią sklepienia, ściany, lożę kolatorską i drewniany balkon empory szlacheckiej. Nad prezbiterium znajduje się przedstawienie Świętej Trójcy, czterech Ewangelistów z atrybutami i anielskiej orkiestry. Nad nawą zobaczymy Sąd Ostateczny, scenę przedstawiającą powstanie zmarłych z grobów oraz Michała Archanioła walczącego ze smokiem. Jednak zdecydowanie największą uwagę przykuwają przedstawienia kobiecych postaci. Po stronie południowej namalowane zostały bohaterki nowotestamentowej przypowieści, Panny Mądre, trzymające w rękach zapalone lampki oliwne. Są one personifikacją cnót: Mądrości Bożej, Pokory, Ubóstwa, Bogobojności i Czystości. Po przeciwnej stronie kobiety ze zgaszonymi lampkami uosabiają występki: Pożądliwość dóbr materialnych, Samolubstwo, Pychę życia, Ludzką mądrość i Pożądliwość cielesną. O kruchości ziemskiego życia i przemijaniu przypominają polichromie w kruchcie – w głównym polu przedstawiono mężczyznę kopiącego grób (prawdopodobnie jest to kryptoportret Adama von Hanniwaldta). Przestrzeń pomiędzy poszczególnymi przedstawieniami wypełniają szczelnie w całym kościele ornamenty z motywami roślinnymi i okuciowymi.

Po trzech stronach nawy znajduje się drewniana empora szlachecka z balustradą z malarskimi przedstawieniami Pasji Chrystusa. Wewnętrzny „balkon" przeznaczony był dla gości Hanniwaldtów i zaprzyjaźnionej okolicznej szlachty. Cykl złożony z siedemnastu obrazów uzupełnionych cytatami z Pisma Świętego rozpoczyna scena „Chrystusa na Górze Oliwnej", a kończy „Zesłanie Ducha Świętego". Ta zbiorowa fundacja opatrzona została herbami reprezentujących różne stany fundatorów; wśród nich była księżna legnicko-brzeska Anna Piastówna, Christoph von Seidlitz und Gohlau z pobliskiego Wilczkowa oraz miejski rajca Heinrich von Schmidt auf Schmiedefeldt.

Wnętrze kościoła, polichromia na sklepieniu

Empora szlachecka ze scenami Pasji Chrystusa

Wnętrze kościoła, widok na prezbiterium

Warto zwrócić uwagę na kamienne elementy wyposażenia kościoła. W prezbiterium na dawnym miejscu pozostała piaskowcowa mensa ołtarza z napisem fundacyjnym z 1604 roku (predellę i nastawę ołtarza z rzeźbiarkim przedstawieniem Trójcy Świętej oglądać można w Muzeum Narodowym we Wrocławiu). Z piaskowca i kilku kolorów marmuru wykonano pomnik małżeństwa Hanniwaldtów – Katharyny, zmarłej podczas połogu w 1608 roku, oraz jej męża Adama. Architektoniczną kompozycję epitafium opatrzonego inskrypcjami i tablicami z cytatami z Pisma Świętego zamykają figury Mojżesza i Dawida. Po lewej stronie ołtarza piaskowcowy portal, ujęty parą pięknych kobiecych postaci anielskich, prowadzi do zakrystii, a nad wejściem w zielonym serpentynicie wyrzeźbiono Veraikon. W nawie warto przyjrzeć się ambonie z końca XVI wieku. Jej piaskowcowy kosz z przedstawieniami Ewangelistów podpiera kamienna kariatyda.

SZLAKIEM POMNIKÓW DAWNEGO PRAWA I KOŚCIOŁÓW OBRONNYCH

trasa rowerowa

Przebieg trasy: Żórawina (stacja kolejowa) – centrum Żórawiny – Żerniki Wrocławskie – Bogunów - Węgry – Brzeście – Przecławice – Jaksonów - Wilczków – Galowice – Żórawina (stacja kolejowa)

1. Żórawina

Nie ma na Dolnym Śląsku piękniejszego kościoła manierystycznego niż świątynia pw. Świętej Trójcy w Żórawinie (o kościele na str. 45-48). Posiadała ona rozbudowany system ziemnych fortyfikacji bastionowych, których częścią była mokra fosa utworzona na rzece Żurawce.

Żórawina, strona południowa kościoła pw. Świętej Trójcy

Już samo pochodzenie słowa „kościół" od łacińskiego „castellum" – „miejsca warownego", „gródka", „obozu" – sugeruje obronny charakter budowli sakralnej. Jednak na terenie Dolnego Śląska nie wznoszono kościołów obronnych, a jedynie, gdy zaistniała potrzeba, inkastelowano już istniejące budowle. Z inicjatywy i funduszy świeckich lub kościelnych właścicieli majątków świątynie otaczano najczęściej warownym cmentarzem, oczyszczano przedpole, sypano wały przy murach lub kopano fosy. Wznoszone wokół kościoła mury miały od 1,5 do 4 m wysokości, do metra grubości, wykonane były z miejscowego materiału, najczęściej kamienia polnego lub łamanego, czasami z kamienia i cegły. Na wysokości około 1,20 m znajdowały się rzędy strzelnic.

Ufortyfikowane świątynie nie pełniły strategicznej roli w obronie całego księstwa, miały przede wszystkim chro-

nić dobra właścicieli wsi; za solidnymi, grubymi murami, szukała też schronienia miejscowa ludność. W tej lokalnej „fortecy" można było się naprawdę długo i całkiem skutecznie bronić przed niewielkimi oddziałami lub grupami maruderów i rycerzy-rabusiów, o czym świadczy przykład Michałowa (pow. brzeski), gdzie chłopi pod koniec XVII wieku aż trzy miesiące stawiali opór, póki mróz i głód nie zmusiły ich do poddania się.

Intensywna „akcja" fortyfikacyjna wiejskich kościołów miała miejsce podczas wojen husyckich, w pierwszej połowie XV wieku, jednak zachowane do dziś warowne cmentarze pochodzą w większości z początku XVII wieku oraz z czasów wojny trzydziestoletniej. W gminie Żórawina aż cztery świątynie gotyckie mają do dziś widoczne cechy obronne. W Żórawinie zachowały się jedyne na Dolnym Śląsku obwarowania bastionowe, a wysokie mury (otworami strzelniczymi) zobaczymy w Jaksonowie, Przecławicach i Wilczkowie oraz znajdującej się nieopodal Świętej Katarzynie (gmina Siechnice).

Żórawina, kuna przy wejściu do kościoła

Żórawina, kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP

Najprawdopodobniej podczas trwania wojny trzydziestoletniej istniejące już wcześniej umocnienia przybrały obecną formę. Do dzisiaj dobrze widoczne w terenie na narożach wyspy są relikty trzech półbastionów. Przypuszcza się, że twórcą fortyfikacji w Żórawinie był Walenty Saebisch, znany wrocławski fortyfikator.

We wsi zobaczymy również kilka zabytków dawnego prawa. W murze przy północnym wejściu kościoła osadzono metalowe obręcze. Są to kuny, dawne narzędzie kary. Obręcz zamykaną na kłódkę zakładano na szyję lub ręce skazańca i przymocowywano łańcuchem do pręgierza, portalu kościoła lub dworu. Dobrze „wyeksponowane" miejsce przy kamiennym wejściu do kościoła w Żórawinie, z którego korzystali mieszkańcy wsi, miało stanowić dodatkowe upokorzenie winnego wykroczenia. Długość i sposób odbywania kary poprzez „siedzenie (lub stanie) w kunie" mogły być ściśle określone, np. przez cztery niedziele, począwszy od postu, przez mszę i kazanie, z siekierą zawieszoną u szyi.

Żórawina, chrzcielnica w kościele pw. św. Józefa Oblubieńca NMP

Przy drugiej świątyni, pw. św. Józefa Oblubieńca NMP, pełniącej obecnie funkcję kościoła parafialnego, znajduje się ponad 2-metrowy kamienny pręgierz, wystawiony w 1517 roku przez ówczesnych właścicieli wsi, rodzinę Prockendorfffów (ich kamienne epitafium zmożna zobaczyć w kościele Św. Trójcy). Początkowo słup hańby stał prawdopodobnie w widocznym miejscu, na wyspie obok dworu pańskiego, dzisiaj służy zaś jako postument figury Chrystusa. O jego dawnej roli świadczą zachowane pozostałości haków do przykuwania skazańców. Warto choć na chwilę zajrzeć również do tego kościoła, wybudowanego w 1913 roku przez ewangelików. Znajduje się tam kilka starszych od samej budowli zabytków (przeniesionych ze świątyni Św. Trójcy), m.in. manierystyczna, wykonana z różnych materiałów (granitu, marmuru, serpentynitu) chrzcielnica, krucyfiks z XVIII wieku oraz rzeźba św. Jana Nepomucena.

Na Dolnym Śląsku zachowało się niewiele pręgierzy, część z nich była bowiem zrobiona z drewna. Przy tym narzędziu wymiaru sprawiedliwości (w Polsce nazywanym również „piłatem") wykonywano m.in. publiczną chłostę, po której na ciele skazańca pozostawały „pręgi". Karę wymierzano zazwyczaj przy dużej publice, np. podczas dni targowych. Skazańca przywiązywano za ręce do metalowych obręczy, obnażano do połowy, biczowano przy pomocy rózgi lub kija, a potem często zostawiano przykutego do kun na pośmiewisko zebranej gawiedzi.

Często chłosta była tylko dodatkową karą wymierzaną pod pręgierzem za mniejsze przewinienia. Złodziej, na przykład, mógł stracić ucho, krzywoprzysięzca palce prawej ręki, a za większą kradzież skazanego oślepiano, później chłostano i karano wygnaniem.

Oprócz kamiennego słupa z Żórawiny w okolicy możemy zobaczyć jeszcze trzy inne pręgierze. W pobliskim Tyńcu nad Ślęzą, należącym do 1810 roku do zakonu joannitów, znajduje się ceglany pręgierz, który sto lat temu zmienił na pewien czas funkcję i ze słupa hańby stał się słupem ogłoszeniowym. W Rogowie Sobóckim przy drodze stoi wysoki na ponad 5 m kamienny pręgierz z 1555 roku z zachowanymi dwoma żelaznymi kółkami, a obok znajduje się kamienny krzyż. Oczywiście najbardziej znany dolnośląski pręgierz obejrzeć można na wrocławskim Rynku. To replika słupa z 1492 roku; na jego szczycie umieszczony jest Roland z rózgami i mieczem w rękach, gdyż miasto posiadało wyższe prawa sądownicze i mogło orzekać karę śmierci. Kara pręgierza zanikła na Dolnym Śląsku w połowie XVIII wieku.

Uczciwe życie w średniowieczu nie było łatwe, wystarczy spojrzeć, jakie obciążenia narzucano chłopom. Wobec panów feudalnych musieli wywiązać się z renty naturalnej (oddawali określoną część zboża, zwierząt hodowlanych, ryb, nabiału i miodu) oraz renty odrobkowej (kilka dni w roku pracowali na pańskim polu lub pomagali na dworze). Płacili poradlne, czyli podatek od ziemi obrabianej radłem i parą wołów, i podymne – podatek od gospodarstwa. Na rzecz proboszcza musieli uiścić dziesięcinę, a Stolicy Apostolskiej zapłacić świętopietrze. Zobowiązani też byli do posługi zwanej „śladem", oznaczającej obowiązek ścigania przestępcy na terenie wsi, do „stróży", czyli prac budowlanych, oraz „powodu", co wiązało się z zapewnieniem powozów księciu i jego dworowi.

Wilczków, scena Sądu Ostatecznego z kościoła pw. Wniebowzięcia NMP

2. Żerniki Wielkie – dawna wieś żyrdników

Aż trzy miejscowości leżące w niewielkiej od siebie odległości noszą nazwę Żerniki, która wywodzi się od żyrdników, rzemieślników produkujących żerdzie. We wsi znajdują się ruiny XIX-wiecznego pałacu, zabudowań folwarcznych i relikty dawnego przypałacowego parku krajobrazowego.

3. Bogunów – polanka dwóch platanów

Bogunów to jedna ze starszych wsi w gminie, w XII wieku stanowiła część uposażenia opactwa cysterskiego w Lubiążu. Niestety w miejscowości nie zachowały się interesujące obiekty zabytkowe. W niewielkiej odległości od dawnych zabudowań dworskich stoi uszkodzony krzyż kamienny, prawdopodobnie jeden ze średniowiecznych krzyży pojednania. Warto jednak zajrzeć do dawnego przypałacowego parku. Na polance „dwóch platanów" rosną potężni i wiekowi przedstawiciele gatunku platana klonolistnego. Drzewa, ustanowione pomnikami przyrody, osiągnęły imponujące rozmiary – mają ponad 30 m wysokości. Większy okaz na wysokości piersnicy (około 130 cm od ziemi) w obwodzie osiągnął ponad 6,5 m, drugi powyżej 5,5 m.

Bogunów, polana dwóch platanów

4. Węgry

Czy osadnicy, którzy zakładali wieś, przybyli na Dolny Śląsk z Węgier? A może nazwa wsi nawiązuje do Gisylhnera Kotneri, jednego z jej właścicieli na początku XIV wieku, który, jak sugerowałoby jego nazwisko, pochodził z Węgier? Dylematów tych dzisiaj już nie rozstrzygniemy. Wiemy natomiast, że w 1945 roku pierwsi mieszkańcy Węgier (wtedy jeszcze Węgrzyna) przybyli ze wschodu, z terenów dzisiejszej Ukrainy.

Najważniejszym zabytkiem na terenie wsi jest parafialny kościół pw. św. Jadwigi. Od strony zachodniej i północnej otoczony jest postawionym w XVI wieku grubym murem z kamienia łamanego. Na dawny warowny cmentarz prowadzi brama zwieńczona renesansową attyką. Po prawej stronie w murze znajdują się trzy kamienne krzyże. Na jednym z nich wyryty został kontur miecza, dziś jednak słabo widoczny.

Węgry, krzyż pojedniania

Krzyże pojednania, potocznie nazywane pokutnymi, zobaczymy w Żórawinie, Bogunowie, Węgrach, Przecławicach, Jaksonowie i Wilczkowie. Stawiane były w wyniku tzw. umowy kompozycyjnej (compositio) zawieranej pomiędzy rodziną pokrzywdzonego a sprawcą zbrodni. Ugoda dokładnie określała warunki pojednania, np. ustalenia dotyczące odszkodowania, tak zwaną „główszczyznę", która mogła obejmować rentę dla wdowy czy uposażenie sierot. W miejscowej świątyni odprawiano msze za zmarłego, a ich koszty ponosił oczywiście winowajca. Omówione były też warunki ekspiacji, np. pielgrzymki oraz postawienia krzyża na miejscu zbrodni. Czasami możemy zobaczyć krzyże z rytami różnych przedmiotów, którymi zadano śmierć, m.in. kuszy, noża, wideł, topora, włóczni, sierpa, a nawet drabiny.

Wiele kamienne krzyży pojednania dotrwało do naszych czasów, szczególnie dużo jest ich na Dolnym Śląsku, w Czechach i Saksonii. Na Śląsku stawiane były od XIII wieku; najstarsza zachowana na Śląsku umowa kompozycyjna pochodzi z 1305 roku i dotyczy zbrodni dokonanej przez joannitę na młynarzu ze Stanowic (gm. Strzegom).

Przecławice, krzyże pojedniania

Sama świątynia, postawiona również z kamienia łupanego, nie ma dziś widocznych cech obronnych, została bowiem w połowie XVIII wieku gruntownie przebudowana. Przedłużono wtedy główną nawę, podwyższono dach nad prezbiterium, powiększono i zmieniono kształt otworów okiennych. Z okresu średniowiecza pozostały jedynie grube granitowe mury kościoła i wieży, trzy ostrołukowe portale kamienne (jeden na zewnątrz od strony północnej posiada drewniane drzwi z gotyckimi okuciami), sakramentarium, czyli wnęka w prezbiterium do przechowywania najświętszego sakramentu, oraz drewniane rzeźby, m.in. piękną Madonnę z Dzieciątkiem. Pozostałe wyposażenie kościoła, np. boczne ołtarze i rzeźby ołtarza głównego, pochodzi z czasów przebudowy oraz z XIX wieku.

Obok muru kościelnego od strony drogi stoi figura Jana Nepomucena z XVIII wieku. Ten średniowieczny kapłan ubrany jest w strój jezuicki, a w rękach trzyma krzyż.

Przecławice, kościół pw. św. Katarzyny

5. Przecławice

To kolejna miejscowość, w której świątynię otacza gruby na ponad 70 cm mur obronny z kamienia łamanego, wzniesiony prawdopodobnie na początku XVII wieku. O jego dawnej obronnej funkcji świadczy dziś tylko jeden niezamurowany otwór strzelniczy. Na teren przykościelnego cmentarza dostaniemy się przez bramę zwieńczoną późnorenesansowym szczytem.

Na historię Przecławic duży wpływ miał fakt, że od XV wieku aż do czasów sekularyzacji w 1810 roku (czyli upaństwowienia majątków klasztornych) wieś należała do wrocławskich klarysek. Choć reformacja święciła triumfy niemal na całym Dolnym Śląsku, to mieszkańcy Przecławic długo i zdecydowanie opierali się przyjęciu nauk Lutra i organizowali kilka razy do roku pielgrzymki do Barda, Trzebnicy i odległej Częstochowy. Niewątpliwie duży wpływ na taki stan rzeczy miały klaryski, które swym patronatem objęły świątynię pw. św. Katarzyny Sieneńskiej. To one zapewne zadbały, aby w czasie akcji rekatolizacji ludności w połowie XVII wieku kościół bogato, jak na wiejską świątynię, wyposażyć. W głównym barokowym ołtarzu obok przedstawienia patronki świątyni zobaczymy obraz Matki Boskiej trzymającej na rękach ciało zmarłego Chrystusa oraz rzeźbę św. Jadwigi. Północny boczny ołtarz poświęcony został patronce Śląska, św. Jadwidze, żonie księcia Henryka Brodatego. Artysta przedstawił Wizję św. Jadwigi, która klęcząc przed krucyfiksem, ujrzała Chrystusa wyciągającego w kierunku księżnej rękę i błogosławiącego ją. Mimo iż w trakcie wojny trzydziestoletniej duża część parafian

przeszła na protestantyzm i w 1651 roku we wsi było tylko pięciu katolików, to polski pleban obsadzony przez klaryski wznowił pielgrzymki i procesje. Możemy sobie tylko wyobrazić, jakie wrażenie na ewangelickich mieszkańcach Przecławic robiły kolorowe feretrony, chorągwie, śpiewane podczas procesji tradycyjne polskie pieśni religijne, pielgrzymki do grobu św. Jadwigi i Matki Boskiej Bardzkiej oraz płomienne kazania wygłaszane po polsku, skoro na początku XVIII wieku większość miejscowych ewangelików powróciła do wyznania katolickiego.

Pod murem, naprzeciw bramy kościelnej, znajdują się aż trzy krzyże kamienne. Ich obecna lokalizacja jest wtórna – krzyże, stawiane dawniej na miejscu zbrodni, np. przy drogach, karczmach, budynkach wiejskich, były w późniejszych wiekach przenoszone w pobliże kościoła lub umieszczane w murze kościelnym.

Jaksonów, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

6. Jaksonów

Nazwa miejscowości pochodzi od staropolskiego imienia Jaksa. Prawdopodobnie związana jest z Jaksą, zięciem słynnego Piotra Włosta, jednego z najpotężniejszych możnowładców na Śląsku w XII wieku. Z „Księgi Henrykowskiej" dowiadujemy się, że pozostawiona w spadku przez Jaksę żonie i wnukom wieś Jaksonów została przekazana klasztorowi cysterek z Trzebnicy w 1203 roku.

Historia obecnego kościoła jest jednak o kilka wieków młodsza. Budowla powstała prawdopodobnie w XV wieku, ale z gotyckiej bryły pozostały do dzisiaj jedynie mury prezbiterium. Świątynia była kilkukrotnie przebudowywana, a po pożarze w XVII wieku zbudowano ją niemal od nowa. Dwieście lat później postanowiono przywrócić jej cechy stylu gotyckiego, od zachodu dostawiono więc wysoką wieżę z ostrołucznym portalem, a nawę pokryto neogotyckim krzyżowo-żebrowym sklepieniem.

Jaksonów, otwór strzelniczy w murze kościelnym

Położony na niewielkim wzniesieniu kościół został obwarowany na początku XVII wieku (w tym samym czasie co kościół w Żórawinie). Był to przykład nowożytnego systemu fortyfikacji bastejowej, naroża flankowały cylindryczne basteje z attykami otwarte do wnętrza i zaopatrzone w rząd strzelnic. Niestety, w XIX wieku podczas przebudowy kościoła rozebrano basteje (widoczne są jedynie ich relikty w zachodnim narożniku). W murze o grubości 0,7 m i sporej wysokości (od zewnętrznej strony 3,30 m) możemy zobaczyć pozostałe strzelnice o klinowych otworach, które świadczą o obronnym charakterze kościoła.

Kościół obronny pw. Wniebowzięcia NMP w Wilczkowie

1 - Widok na kościół od strony południowej
2 - Kamienny gotycki portal, wejście od południa
3 - Otwory strzelnicze w murze kościelnym
4 - Krzyże pojednania przy kościelnym murze

7. Wilczków – świat ukryty pod tynkiem – niezwykłe odkrycie

Niewielką jednonawową świątynię pw. Wniebowzięcia NMP w Wilczkowie, z wieżą od strony zachodniej, otacza gruby na 0,5 m mur obronny, w którym na wysokości około 1,20 m zachowały się otwory strzelnicze. Wnętrze muru oblicowanego cegłą wypełnione jest kamieniem. Kościół z grubymi ścianami i niewielkimi oknami, otoczony solidnym wysokim murem oraz suchą fosą, powstał najprawdopodobniej podczas wojny trzydziestoletniej i stanowił dobre schronienie dla miejscowej ludności; dawał możliwość obrony przed niewielkimi oddziałami armii cesarskiej i szwedzkiej, które jednakowo łupiły, grabiły i pustoszyły okoliczne wsie.

Z dawnego wyposażenia kościoła pozostało niewiele. W prezbiterium znajduje się gotyckie sakramentarium, zobaczymy też ciekawe detale kamienne – wsporniki w kształcie twarzy. Ołtarz główny to średniowieczna nastawa z rzeźbami Matki Boskiej otoczonej świętymi oraz apostołami w predelli (dolnej części). W części chóru muzycznego zachowała się drewniana empora z resztką późnośredniowiecznej polichromii.

Odbudowę i remont świątyni po zniszczeniach z okresu II wojny światowej przeprowadzono dopiero w latach 70. XX wieku, wtedy też wykonano prace konserwatorskie. Nie wiemy, jak wielkie emocje musiały towarzyszyć konserwatorom sztuki, gdy podczas prac w prezbiterium spod tynku zaczęły się wyłaniać sceny Sądu Ostatecznego: postacie zmarłych wstających z grobu, ubranych w białe pośmiertne giezła, Chrystus w mandorli otoczony symbolami Męki Pańskiej i ewangelistów oraz rzesza aniołów. Przez kilkaset lat pod warstwą zaprawy ukryta była otoczona promienistą glorią Madonna z Dzieciątkiem, kuzyn Chrystusa – Jan Chrzciciel, Jerzy walczący ze smokiem oraz inni święci i prorocy. W niszy prezbiterium średniowieczny artysta umieścił przejmujący wizerunek Chrystusa jako Męża Boleści.

Tam, gdzie znajdował się w wiosce kościół ewangelicki, rośnie dąb szypułkowy „Wilczek", którego imię nawiązuje do nazwy miejscowości. Okaz mierzy w obwodzie 355 cm.

Wilczków, polichromia na sklepieniu

JEST W ORKIESTRACH DĘTYCH JAKAŚ SIŁA

Historia wielkiej pasji

Orkiestra dęta z Domaniowa podczas dożynek, 2019 rok

Strażacka sikawka przed siedzibą OSP w Domaniowie

Kadr z filmu pt. „Baryton”

Gmina Domaniów nie obfituje w cenne zabytki i ciekawe architektonicznie obiekty, ale jej prawdziwa wyjątkowość oraz siła drzemią w aktywnych i twórczych mieszkańcach.

Fenomenem gminy Domaniów jest Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej, która powstała w 1966 roku. Jej działalność jest silnie związana z OSP w Domaniowie, dlatego pisząc o orkiestrze, trzeba przypomnieć historię straży pożarnej. Żeby to zrobić, musimy cofnąć się aż do 1923 roku, do Uszni. Po wielkim pożarze, który strawił niemal całą wieś, postanowiono powołać do życia Ochotniczą Straż Ogniową. Gdy po zakończeniu II wojny światowej mieszkańcy Uszni opuszczali rodzinne domy, strażacy zabrali ze sobą sztandar jednostki oraz dużego metalowego orła w koronie. W Domaniowie, gdzie osiadła duża część mieszkańców Uszni, istniała przedwojenna remiza strażacka. Stała się ona siedzibą utworzonej w 1946 roku Ochotniczej Straży Pożarnej. Nową jednostką dowodził komendant Wiktor Kłak, naczelnik straży z Uszni, a uszniański sztandar zawisnął w nowym miejscu (na bardzo krótko, bo razem z orłem skonfiskowany został przez funkcjonariuszy UB).

Dwadzieścia lat później utworzono przy OSP w Domaniowie orkiestrę. W jej skład wchodzili głównie rolnicy, którzy amatorsko uczyli się gry na instrumentach dętych. Niektórzy, spełniając obowiązek służby wojskowej, ćwiczyli i doskonalili swoje muzyczne umiejętności w orkiestrach działających w jednostkach wojskowych. Pierwszym kapelmistrzem został Franciszek Pokutycki. Na początku działalności brakowało wszystkiego, oprócz entuzjazmu. Przede wszystkim „muzycy” nie mieli na czym grać. OSP wypracowywała więc fundusze na instrumenty, dokładała się Gromadzka Rada Narodowa, a największy z instrumentów, helikon, został zakupiony dzięki Przewodniczącemu Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Orkiestra szybko zaczęła zdobywać nagrody na wojewódzkich i krajowych przeglądach orkiestr dętych, stając się dumą gminy i nieodłączną częścią wszystkich uroczystości lokalnych. Wśród obecnych członków orkiestry jest wielu potomków jej założycieli i pierwszych muzyków, którzy chcą kontynuować rodzinne tradycje. Pradziadek Antka Janickiego, najmłodszego obecnie członka orkiestry, grał na saksofonie, jego dziadek i tato na klarnecie, a wujek i on sam umiłowali trąbkę. W swej już ponad pięćdziesięcioletniej historii orkiestra przeżyła chwile filmowej sławy, brała bowiem udział w zdjęciach do filmów: „Baryton” (1984), „Ród Gąsieniców” (1981) i „Od pełni do pełni” (2012).

Występ chóru w Domaniowie podczas imprezy „Kolorowe wsie”

Koncert kolęd w Operetce Wrocławskiej, 1997 rok

Jeszcze dłuższą historię niż orkiestra dęta ma domanicki chór Jubilat. Na Dolnym Śląsku chyba żadna miejscowość nie może pochwalić się zespołem wokalnym, który ma prawie osiemdziesięcioletnią historię i kontynuuje kresowe tradycje. Chór powstał w 1942 roku z inicjatywy miejscowego organisty. Swoich rówieśników do udziału we wspólnym śpiewaniu namówił osiemnastoletni Antoni Bojakowski, syn organisty. Próby odbywały się w mieszkaniu Bojakowskich – a ponieważ trwała wojna, spotykano się w tajemnicy, wieczorami, przy lampie naftowej. Młody Antek akompaniował wokalistom na fisharmonii. Chociaż członkowie chóru musieli składać się na naftę, karbid i nuty, to chętnych przybywało i przed zakończeniem wojny grupa liczyła prawie sześćdziesiąt osób. Po przyjeździe na Ziemie Zachodnie i krótkiej przerwie członkowie chóru wznowili działalność w nowym miejscu i nowych warunkach. Józefa Rudnik wspominała: „Jak myśmy tu przyjechali, to przywieźliśmy tutaj naszą kulturę ze Wschodu. My przyjechaliśmy w sierpniu, a już na Boże Narodzenie były jasełka”. Mieszkańcy nie tylko śpiewali, ale też wystawiali sztuki, szyli stroje, a potem sami grali w komediach Fredy i Zapolskiej. Do Wrocławia pojechali nawet z „Weselem”, które przed wojną pokazywali w Uszni. Do miasta na „występy gościnne” udali się wozami wypełnionymi własnymi wypiekami.

Chór od kilkudziesięciu lat towarzyszy świętom kościelnym i śpiewa na dożynkach. Występował w Operetce Wrocławskiej, kilkukrotnie zapraszano chórzystów, aby uświetniali ważne uroczystości we wrocławskiej archikatedrze, m.in. z okazji tysięcznej rocznicy utworzenia biskupstwa we Wrocławiu. Gdy w 1987 roku zespół obchodził czterdziestopięciolecie istnienia, przybrał nazwę Jubilat. W swoim repertuarze ma pieśni religijne, patriotyczne i biesiadne. Śpiewa też utwory nawiązujące do miejsca, skąd pochodzą dziadowie i rodzice wielu członków zespołu. Jedna z pieśni wykonywanych przez chór zaczyna się nostalgicznie: „Na Podolu biały kamień/ Podolanka siedzi na nim/ Siedzi, siedzi, wianki wije/ z białej róży i liliji”.

ŚLADAMI TRADYCJI, PODRÓŻ PRZEZ WIEKI

trasa rowerowa

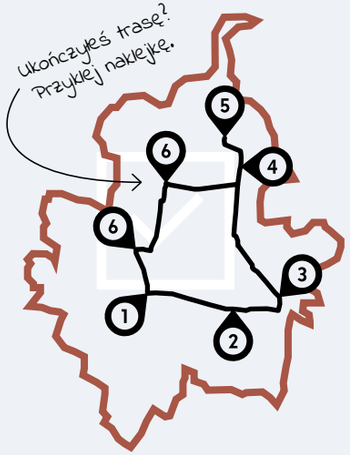

Przebieg trasy: Domaniów – Skrzypnik – Brzezimierz – Polwica – Wierzbno – Janków – Piskorzów – Piskorzówek – Domaniów

1. Domaniów

Korzenie tej dużej wioski, będącej siedzibą gminy, sięgają średniowiecza. Z dokumentu księcia Henryka I wiemy, że spadkobiercy Piotra Wojsławica, noszącego przydomek Włochaty, książęcego skarbnika, ofiarowali ją cysterkom z Trzebnicy (w 1234 roku ksieni Gertruda za zgodą księcia lokowała wieś na prawie niemieckim). Historia miejscowości, związana z księciem Henrykiem i jego żoną Jadwigą, musiała być przypominana parafianom przez cysterki, do których wieś należała do 1810 roku, bowiem w pamięci mieszkańców przetrwała przez całe stulecia. Aż do lat 20. XX wieku, kiedy podczas burzy piorun zniszczył drzewo, pokazywano sobie starą lipę rosnącą w pobliżu kościoła jako tę, która zasadzona została w czasach księcia Henryka i jego żony św. Jadwigi. Żywa była też w Domaniowie pamięć o pożarze z 1400 roku, podczas którego spłonęła niemal cała wieś i kościół. Mieszkańcy odbudowali domy i ustalili, że po wsze czasy, co roku 16 maja (czyli w dzień pożogi) będą obchodzić lokalne święto.

Kościół pw. Nawiedzenia NMP w Domaniowie

Dzieła Johanna Jacoba Eybelwiesera, jednego z najwybitniejszych malarzy śląskiego baroku, współpracownika Michaela Willmanna, możemy zobaczyć w kilku miejscach na terenie omawianych gmin. Wszechstronny artysta oprócz malarstwa olejnego próbował swoich sił, z powodzeniem zresztą, w trudnej technice malowania na mokrym tynku, czyli freskach.

Eybelwieser miał swoją pracownię we Wrocławiu, otrzymywał zlecenia głównie z kręgu Kościoła katolickiego i wykonał wiele obrazów dla dolnośląskich klasztorów. Prawdopodobnie cysterki z Trzebnicy zamówiły około 1700 roku obraz z przedstawieniem sceny Nawiedzenia przez Najświętszą Marię Pannę św. Elżbiety. Dzieło umieszczono w głównym ołtarzu kościoła w Domaniowie. Komtur joannitów z Tyńca nad Ślęzą (gm. Kobierzyce) ufundował cykl

Nazwa miejscowości prawdopodobnie pochodzi od Domana (spolszczona wersja niemieckiego imienia Thomas), bowiem do 1945 roku miejscowość nazywała się Thomaskirche (kościół Tomasza). Najstarsza część obecnej świątyni pw. Nawiedzenia NMP, czyli mury i sklepienie prezbiterium, pochodzi z XIV wieku, a barokowa nawa z końca XVIII wieku. We wnętrzu zobaczymy wyposażenie barokowe, w głównym ołtarzu scenę Nawiedzenia św. Elżbiety, obraz Johanna Jacoba Eybelwiesera, oraz rzeźby Piotra i Pawła, św. Jadwigi i św. Barbary, a w zwieńczeniu ołtarza Marię z Dzieciątkiem stojącą pomiędzy św. Bernardem i św. Ludgardą.

Uroczystość Trzech Króli w kościele w Domaniowie

„Nawiedzenie Najświętszej Marii Panny” – obraz Johanna Jacoba Eybelwiesera w kościele w Domaniowie

Warto do kościoła zajrzeć w okresie świąt Bożego Narodzenia. Ołtarz zasłaniany jest wtedy olbrzymią płachtą z wymalowaną szopką. Co ciekawe, figury do szopki oraz ta swoista „scenografia” są dziełem przedwojennych mieszkańców Domaniowa. Po 1945 roku polscy osadnicy postanowili kontynuować tradycję i starannie cerowany materiał oraz postacie Marii, Józefa, królów i pastuszków prezentowane są co roku w prezbiterium.

czterech olbrzymich płócien z ewangelistami, które zawisły w nawie kościoła tynieckiego. Na jednym z nich św. Łukasz ma prawdopodobnie rysy samego malarza. Z fundacji prywatnej właściciela Bielan Wrocławskich (gm. Kobierzyce) powstał obraz ołtarzowy pt. Męczeństwo św. Andrzeja.

Na szczęście prawie wszystkie z wymienionych dzieł (zaginął jeden obraz z kościoła w Tyńcu nad Ślęzą) możemy oglądać w świątyniach parafialnych.

Jednymi z najciekawszych i najstarszych zabytków znajdujących się w świątyniach są często niewidoczne dla wiernych i turystów dzwony kościelne. Dawniej mieszkańcom wsi wyznaczały rytm dnia – posiłków, modlitw, czasu pracy; biły na trwogę z powodu pożarów, gwałtownych burz, powodzi i zbliżającego się wroga. Dzwony żegnały zmarłych, ale przede wszystkim wzywały wiernych na nabożeństwa. Milkły tylko na trzy dni podczas Wielkiego Tygodnia, aby znów się odezwać, ogłaszając Zmartwychwstanie.

Na terenie gminy Domaniów najstarszy dzwon znajduje się w kościele parafialnym w Domaniowie. Odlano go w 1467 roku, jest lekko nadkruszony i ma tradycyjny dla średniowiecznych dzwonów kształt kielicha. Towarzyszy mu o wiele młodszy dzwon przywieziony po wojnie przez Polaków z Uszni. Na jego płaszczu widoczne są: wizerunek Matki Boskiej, inskrypcja „Królowo Korony Polskiej módl się za nami", data 1938 rok oraz nazwisko fundatora. Renesansowe dzwony znajdują się w Brzezimierzu (1584 rok) oraz w Wierzbnie (z 1592 roku). Ten drugi poświęcony jest św. Barbarze (patronce dobrej śmierci) i św. Łukaszowi. Mniej szczęścia miał dzwon w Piskorzowie z 1581 roku, który przetopiono – pozostało po nim tylko stalowe ramię oraz ślad w murze kościelnym, gdy Niemcy, chcąc wyciągnąć dzwon, wyburzyli część ściany.

Do jednych z najstarszych na omawianym terenie należy też gotycki dzwon z kościoła w Turowie (gm. Żórawina) z 1474 roku, a jednym z piękniejszych jest renesansowy dzwon z Bielan Wrocławskich (gm. Kobierzyce) z 1567 roku, ozdobiony sceną Ukrzyżowania.

Dzwon z XV wieku w kościele w Domaniowie

Dzwon z 1936 roku przywieziony po wojnie z Uszni

2. Skrzypnik

We wsi, lokowanej w 1323 roku, nie ma ważnych zabytków. Ze względu na bliskie sąsiedztwo z Brzezimierzem, gdzie uczęszczali na nabożeństwa ewangelicy ze Skrzypnika, oraz Domaniowa, w którym znajdował się katolicki kościół, w miejscowości nie powstała nigdy świątynia. Przed wojną funkcjonowała tutaj duża gospoda (budynek nr 63) ze sklepem rzeźniczym oraz szkoła ewangelicka. Przy głównej ulicy zachowała się przedwojenna zabudowa, warto też zwrócić uwagę na budynek remizy strażackiej z 1925 roku.

3. Brzezimierz

Według znanej i popularnej jeszcze w XIX wieku miejscowej legendy tutejszy kościół miała zzałożyć księżna św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego. Według historyków była to fundacja z początku XIII wieku kilku rodów rycerskich, m.in. rodziny, w której mężczyźni nosili

Kościół pw. Świętego Krzyża w Brzezimierzu

Kościół w Brzezimierzu z neogotycką nawą z XIX wieku

Czy w średniowieczu jedzono mięso? Owszem, nawet codziennie, jeśli tylko było kogoś na nie stać (w Domaniowie znajdowały się mięsne jatki) i jeśli nie zabraniał tego post.

A dni postnych było naprawdę dużo, zaliczano do nich: wszystkie piątki, wigilie niektórych świąt, tzw. Suche Dni, czyli środę, piątek i sobotę na początku każdej z czterech pór roku, czterdziestodniowy Wielki Post (poszczono czasem nawet siedemdziesiąt dni) i trzytygodniowy post adwentowy. Dni, w których jadano mięso, było w sumie prawie tyle samo, co dni postnych (podczas postu wolno było jednak jeść ryby). Powinniśmy jeszcze do wyznaczanych przez kościół postów dodać dni głodu spowodowane różnymi klęskami i wojnami, kiedy ludność zmuszona była spożywać np. chleb z żołędzi.

Pościli nie tylko biedni. Dieta świętej Jadwigi, o której już za jej życia krążyły na Śląsku legendy i którą brano za wzór, była mocno ograniczona. We wtorki, czwartki i soboty oraz w święta i niedziele księżna jadała ryby i nabiał, w poniedziałki i soboty groch i soczewicę, a w środy i piątki oraz podczas długich adwentowych i wielkanocnych postów ograniczała się do chleba i wody. Żyła około siedemdziesięciu lat, z czego przez ostatnie czterdzieści przyszła święta była wegetarianką.

Figura św. Jadwigi z kościoła w Domaniowie

przydomek Poduszka. Należał do nich niewielki gródek – wieża rycerska otoczona fosą – którego relikty można zobaczyć za cmentarzem kościelnym. Ród Poduszków był zamożny, skoligacony z wrocławskimi biskupami (Tomaszem I i Tomaszem II). Według rodzinnej tradycji chłopcom w tej rodzinie nadawano zazwyczaj imię Piotr lub Paweł. Zapewne dlatego pierwszym opiekunem kościoła był św. Piotr, a później również św. Paweł, obecnie zaś świątynia nosi wezwanie Świętego Krzyża. Wiemy również, że za Piotra Poduszkę, patrona głównego ołtarza, i jego przodków odprawiano w kościele cztery msze tygodniowo.

Kościół przez kilkaset lat był niewielką gotycką „malowniczą" budowlą położoną w „idyllicznej okolicy", jak opisał go w XIX wieku historyk parafii. Dopiero w 1880 roku powiększono świątynię o neogotycką nawę i wybudowano wieżę. We wnętrzu znajduje się częściowo barokowe (ołtarz, ambona, konfesjonał), częściowo neogotyckie (prospekt organowy) i częściowo współczesne (obrazy w głównym ołtarzu) wyposażenie.

Warto zwrócić uwagę na wyjątkowo piękną manierystyczną płytę nagrobną z kartuszami inskrypcyjnymi i herbami. W piaskowcu wyrzeźbiona została postać zmarłego w 1618 roku na odrę trzynastoletniego chłopca z rodziny von Gellhorn, ubranego w modne w tym okresie krótkie szerokie spodnie.

Wnętrze kościoła z drewnianym stropem i emporami

Epitafium Krzysztofa von Gellhorna z początku XVII wieku

4. Wierzbno

Znany na Śląsku możnowładca Piotr Włost przekazał osadę w 1149 roku klasztorowi na Ołbinie. Ten hojny fundator przyczynił się podobno do powstania aż siedemdziesięciu siedmiu kościołów i klasztorów na Śląsku. O jego darowiznach na rzecz Kościoła wspominaliśmy już kilkukrotnie przy historii innych miejscowości. Norbertanie sprowadzili tutaj w XIII wieku osadników walońskich, którzy zajmowali się głównie tkactwem, ale znali się też dobrze na warzeniu piwa.

Parafialna świątynia, która powstawała etapami (w XIV wieku zbudowano prezbiterium, nawę w XV wieku, a wieża stanęła dopiero w kolejnym stuleciu), została pod koniec II wojny światowej niemal doszczętnie zniszczona. Udało się ocalić barokową chrzcielnicę oraz późnobarokowy ołtarz z 1720 roku, w którym zobaczymy m.in. rzeźbę patrona kościoła, św. Mikołaja.

Najbardziej znaną współczesną postacią związaną z Wierzbnem jest wyróżniony honorowym obywatelstwem gminy Szymon Kołecki, srebrny medalista igrzysk olimpijskich z Sydney w 2000 roku. Z Pekinu w 2008 roku polski sztangista wyjechał ze złotym medalem. Ten pięciokrotny mistrz Europy oraz dwukrotny wicemistrz świata jest wychowankiem miejscowego klubu sportowego LKS Polwica Wierzbno.

Kościół w Wierzbnie pw. św. Mikołaja

Na terenie gminy działa kilka kół gospodyń wiejskich. Działalność większości kół ma długą tradycję, najstarsze z nich powstały w latach 50. XX wieku. Co roku odbywa się pokaz stołów wielkanocnych i bożonarodzeniowych. W książce kucharskiej gminy Domaniów „Tak to smakuje" znalazły się przepisy na tradycyjne i nowe potrawy. KGW ze Skrzypnika zdradziło przepis na tradycyjny budyń chrzanowy, świetny jako dodatek do mięsnych dań. Co trzeba zrobić? Zagotować z wodą starty chrzan. Roztrzepać śmietanę, żółtko i mąkę. Wlać do gotującego się chrzanu, doprawić solą oraz sokiem z cytryny i gotować na małym ogniu, aż budyń będzie odpowiednio gęsty. Gdy ostygnie, można go lekko zabarwić zakwasem buraczanym.

Koło Gospodyń Wiejskich z Gminy Domaniów

Kościół pw. św. Mikołaja w Wierzbnie

1 - Zniszczenia świątyni w 1945 roku
2 - Grafika Friedricha Bernharda Wernera z przedstawieniem kościoła w Wierzbnie
3 - Wnętrze kościoła przed 1945 rokiem (zdjecie archiwalne)
4 - Główny ołtarz w stylu barokowym z XVIII wieku

Drzwi do świątyni z ozdobnymi okuciami

Kościół pw. Michała Archanioła w Jankowie

5. Janków

Podobnie jak w sąsiednim Wierzbnie wieś, lokowana na prawie niemieckim w 1244 roku, w XIII wieku zamieszkana była przez przodków dzisiejszych Belgów, czyli ludność zwaną Walończykami. Sprowadzili ich tu wrocławscy augustianie, do których dobra w Wierzbnie należały przez kilka wieków, aż do 1810 roku. Walończyków często brano za Francuzów, różnili się oni od miejscowej ludności zarówno językiem, jak i strojem oraz obyczajami. Zajmowali się najczęściej tkactwem, a sąsiednia Oława, która otrzymała zgodę na działalność dwunastu ław sukienniczych, stanowiła rynek zbytu.

Najciekawszym zabytkiem w miejscowości jest znajdujący się pośrodku wsi kościół pw. św. Michała Archanioła. Przed wejściem zobaczymy dwa kamienne średniowieczne krzyże, na jednym z nich wyraźny jest ryt krzyża. Nie wiemy jednak, czy pełniły one rolę krzyży pokutnych (czyt. str. 53).

Średniowieczny rodowód ma również niewielka świątynia zbudowana z kamienia łamanego i cegły. Najstarsze, gotyckie elementy kościoła to głównie kamieniarka, m.in. portal zakrystii, sakramentarium (wnęka w w murze do przechowywania Najświętszego Sakramentu), chrzcielnica oraz okienne maswerki. Z pierwotnego wyposażenia zobaczymy tutaj drewnianą rzeźbę Madonny z Dzieciątkiem. Pozostała część zabytków, czyli ołtarze, liczne rzeźby przedstawiające Chrystusa Zmartwychwstałego i świętych (dwóch ewangelistów, św. Cecylię, św. Augustyna, św. Jacka i św. Agnieszkę) oraz obrazy (Michał Archanioł, Ostatnia Wieczerza), pochodzi głównie z XVIII wieku.

6. Piskorzów – Piskorzówek

Od XIV wieku wieś podzielona była na starą (dzisiejszy Piskorzów) i nową część (Piskorzówek). Z tego okresu pochodzi świątynia pw. św. Michała Archanioła, pierwotnie nosząca wezwanie św. Jadwigi. Książę Henryk Brodaty na początku XIII wieku prowadził intensywną akcję kolonizacji ziem Dolnego Śląska i w tym okresie lokowano dużą część miejscowości w gminie Domaniów. Księżna Jadwiga, jego żona, kanonizowana zaledwie dwadzieścia cztery lata po swojej śmierci, w 1267 roku, cieszyła się na Śląsku wyjątkowym kultem, stąd w XIV i XV wieku to właśnie ją wybierano na patronkę wielu kościołów.

Mieszkańcy Piskorzowa szybko przyjęli nauki Lutra i już od 1534 roku w miejscowej świątyni odprawiano nabożeństwa luterańskie. Kościół był wielokrotnie gruntownie przebudowywany. Jego wnętrze dostosowywano do potrzeb i wyznania parafian, co spowodowało, że najstarszą częścią obiektu są mury zakrystii z XV wieku. Największe zmiany świątynia przeszła w XVIII i na początku XIX wieku, kiedy ewangelicy przebudowali cały układ wnętrza. Kościół przeorientowano, powiększono, wejście do kościoła usytuowano w innym miejscu niż pierwotnie, a wewnątrz powstały empory na planie elipsy i ambonowy ołtarz. Po 1945 roku katoliccy parafianie ponownie dostosowali układ świątyni do swojej liturgii. We wnętrzu zobaczymy zabytki z różnych okresów, m.in. późnorenesansowe kamienne epitafium dziecka, Georga Vogelsa, późnobarokowe ołtarze boczne czy neobarokowy konfesjonał z końca XIX wieku.

Kościół otacza dawny cmentarz (cmentarz ewangelicki z XIX/XX wieku znajduje się w północno-zachodniej części wsi), na którym warto zwrócić uwagę na klasycystyczny pomnik nagrobny pochodzący prawdopodobnie z 1789 roku. Ma on formę kolumny z inskrypcją oraz reliefowym przedstawieniem kirasjerskiego hełmu.

Krzyż pojednania przy kościele w Piskorzowie

Kamienny nagrobek z XVIII wieku na cmentarzu przykościelnym w Piskorzowie

Jak spędzić czas ciekawie, aktywnie i rodzinnie?

Oto nasze propozycje:

Adrenalina Park, czyli 12 hektarów przygody

Liany, drabinki, złośliwe belki na kilku trasach parku linowego. Do tego emocje na tyrolce i staczanie się w wielkiej kuli (zorbing), zabawa na strzelnicy i gra w paintball. Wokół las i rzeka oraz miejsce na piknik na wielkiej polanie.
Sokolniki, 55-080 Kąty Wrocławskie
www.adrenalina-park.pl

☐ pokonałem wszystkie przeszkody w parku linowym

☐ zjechałem w zorbingu dla zakręconych

Muzeum Powozów w Galowicach

Tutaj można poznać historię podróżowania oraz podziwiać wspaniałe powozy, bryczki i sanie. Muzeum mieści się w zabytkowym spichlerzu. Wokół duży teren rekreacyjny.
Galowice, ul. Leśna 5 | www.muzeumgalowice.pl

☐ zobaczyłem zabytkowe powozy, sanie i bryczki

☐ wziąłem udział w wydarzeniu (np. pokazie, warsztatach)

Spływy kajakowe i rafting

Dla amatorów mocnych wrażeń spływ rzeką Bystrzycą. Dla początkujących polecamy Widawę, Oławę i Odrę. Firmy zajmujące się tym rodzajem rekreacji zapewniają sprzęt i opiekę instruktora. Odpoczynek na wodzie jest wyjątkowy!
www.kayaktours.pl

☐ wziąłem udział w spływie kajakowym

☐ wziąłem udział w raftingu Strzegomką

Muzeum Motoryzacji

Stare samochody i motocykle, ekskluzywne marki i rzadkie modele. Tutaj możesz poznać historię motoryzacji oraz obejrzeć wspaniałą kolekcję samochodów, które jeździły po polskich drogach przez ostatnich kilkadziesiąt lat. Wokół duży teren do rekreacji ze stawem i pomostami oraz piękne trasy spacerowe. Dla lubiących aktywny wypoczynek możliwość gry w tenisa (dwa kryte korty tenisowe) i strzelnica golfowa.

Ślęża ul. Główna 12 | www.zamektopacz.pl

- [ ] widziałem zabytkowe samochody i motocykle
- [ ] byłem na zlocie MotoClassic

A może wycieczka do sąsiedniej gminy?

Zalew Mietkowski – największy sztuczny zbiornik na Dolnym Śląsku. Tysiące gniazdujących ptaków wodnych, dobre warunki wiatrowe do uprawiania sportów wodnych, plaża i odpoczynek nad wodą z widokiem na Masyw Ślęży!

www.bosw.pl/osrodek-sportow-wodnych-i-rekreacji-pw-borzygniew

- [ ] spacerowałem po koronie tamy
- [ ] brałem udział w imprezie np. w pikniku sportowym

Ślęża – ma tylko 718 m n.p.m., ale może być niektórych wyzwaniem. Oprócz żółtego szlaku od Przełęczy Tąpadła można ją zdobyć z kilku innych stron. Jedna z najpiękniejszych tras prowadzi na szczyt szlakiem niebieskim. Dodatkową atrakcją Ślęży są liczne legendy związane ze świętą górą Słowian i park linowy na Przełęczy pod Wieżycą.

www.podwiezyca.com

- [ ] zdobyłem Ślężę (różnymi szlakami)
- [ ] przeszedłem park linowy

Gminne dożynki

Dożynki to największe doroczne święto dla rolników. Czasami imprezy trwają nawet kilka dni: koncerty znanych piosenkarzy, występy artystyczne, konkursy na najładniejszy dożynkowy wieniec, a przy tym dużo muzyki i dobrego jedzenia. Dla dzieci nie brakuje atrakcji (wesołe miasteczka, dmuchane zamki, konkursy).

- [ ] wziąłem udział w dożynkach w mojej gminie
- [ ] wziąłem udział w dożynkach w innej gminie

Park Krajobrazowy „Dolina Bystrzycy"

Trasa rowerowa oraz oznakowane ścieżki dydaktyczne prowadzą przez lasy i nadrzeczne łąki. Wiosną w lasach kwitną łany przebiśniegów i czosnku niedźwiedziego. To trzeba zobaczyć! Edukacyjne stanowiska z tablicami i altany wypoczynkowe znajdziemy w Parku Staromiejskim w Kątach Wrocławskich.

www.dzpk.pl/parki-krajobrazowe

- [ ] widziałem łany kwitnących przebiśniegów
- [ ] przeszedłem ścieżkę „Cicha Dolina"

Na koniec apel!

Ratujmy stare drzewa, to świadkowie naszej historii! Zachęcamy, aby zgłaszać ciekawe okazy do objęcia ich ochroną jako pomniki przyrody. Żeby to zrobić, wystarczy wypełnić wniosek i złożyć go do urzędu gminy lub miasta z informacjami na temat drzewa (m.in. gatunek, obwód, lokalizacja). Przepisy dotyczące ochrony prawnej przyrody ożywionej i nieożywionej znajdują się w Rozporządzeniu Ministra Środowiska z dnia 4 grudnia 2017 r. (DzU z dn. 12.12.2017, poz 2300).

- [ ] znalazłem pomnik przyrody
- [ ] zgłosiłem drzewo jako pomnik przyrody

str. 3-4 Wstęp

str. 5-10 Kąty Wrocławskie – wizytówka gminy
- Nie wie, co to czas spokoju, kto nie skosztował wojny
- Wędrówką życie jest człowieka
- Miasto i gmina z dwoma lwami w herbie

str. 11-15 Pałac w Krobielowicach – historia jednego obiektu

str. 16-22 Dolina nad Bystrzycą – trasa rowerowa

Samotwór – Skałka – Małkowice – Sadowice – Sadkówek – Sośnica – Kąty Wrocławskie – Krobielowice

str. 23-27 Kobierzyce – wizytówka gminy
- W gościnie u księcia z Domasławia
- Od buraczanego imperium do wielkiego handlu i przemysłu

str. 28-31 Zamek Topacz w Ślęzie – historia jednego obiektu

str. 32-40 Szlakiem pałaców i dworów – trasa rowerowa

Ślęza – Bielany Wrocławskie – Tyniec Mały – Żerniki Małe – Krzyżowice – Bąki – Królikowice – Wierzbice – Kobierzyce

str. 41-44 Żórawina – wizytówka gminy
- Historia zapisana w kamieniu

str. 45-48 Kościół Świętej Trójcy – historia jednego obiektu

str. 49-58 Szlakiem pomników dawnego prawa i kościołów obronnych – trasa rowerowa

Żórawina – Żerniki Wrocławskie – Bogunów – Węgry – Brzeście – Przecławice – Jaksonów - Wilczków – Galowice

str. 59-63 Siechnice – wizytówka gminy
- Pod znakiem krzyżowców z czerwoną gwiazdą
- Powiew wielkiej historii
- Wielka fala

str. 64-65 Siechnickie „źródło siły" – historia jednego obiektu

str. 66-76 Szlakiem Odry i zabytków techniki – trasa rowerowa

Siechnice – Święta Katarzyna – Sulimów – Sulęcin – Kotowice – Utrata – Blizanowice – Trestno – Mokry Dwór

str. 77-81 Domaniów – wizytówka gminy
- Między Wrocławiem a Oławą
- Chłop potęga jest i basta
- Ze wschodu na zachód

str. 82-83 Jest w orkiestrach dętych jakaś siła – historia wielkiej pasji

str. 84-92 Śladami tradycji, podróż przez wieki – trasa rowerowa

Domaniów – Skrzypnik – Brzezimierz – Polwica – Wierzbno – Janków – Piskorzów – Piskorzówek

str. 93-95 Jak spędzić czas ciekawie, aktywnie i rodzinnie

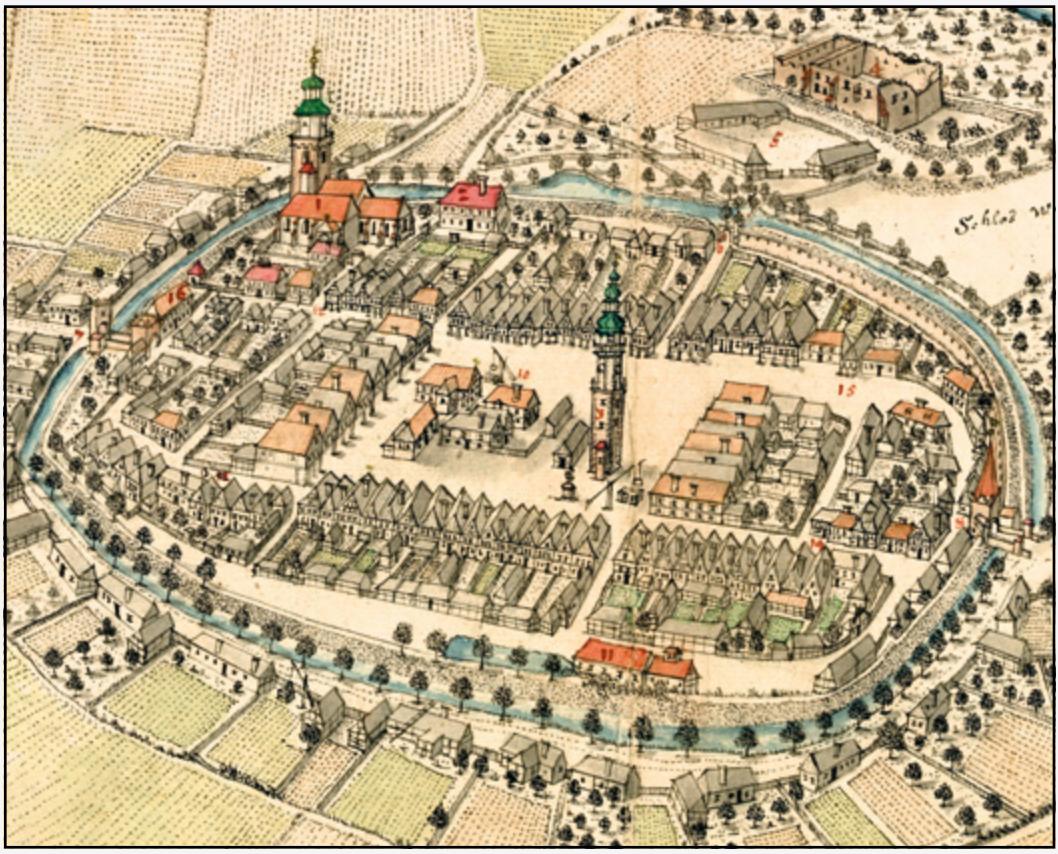

Miasto Kąty Wrocławskie
grafika Friedricha Bernharda Wernera
(ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej
we Wrocławiu)

www.przewodnicy.org
/stowarzyszenieTUiTAM

Gmina Kąty Wrocławskie
kokorycz pusta (Corydalis cava),
spływ kajakowy Bystrzycą, elektrownia
wodna na Bystrzycy

www.przewodnicy.org
/stowarzyszenieTUiTAM

Gmina Kobierzyce
pałac w Krzyżowicach, Zamek Topacz
w Ślęzie, pałac w Kobierzycach

tu i tam

www.przewodnicy.org
/stowarzyszenieTUiTAM

Gmina Kobierzyce
pomnik św. Jana Nepomucena
i kościół pw. św. Michała Archanioła
w Tyńcu nad Ślęzą

tu i tam

www.przewodnicy.org
/stowarzyszenieTUiTAM

Gmina Żórawina
kościół pw. Świętej Trójcy, portal północny, polichromia na sklepieniu

www.przewodnicy.org
/stowarzyszenieTUiTAM

Gmina Żórawina
kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Wilczkowie, krzyż pojednania, wnętrze kościoła – średniowieczne freski w prezbiterium

www.przewodnicy.org
/stowarzyszenieTUiTAM

Gmina Siechnice
wieża widokowa w Utracie, panorama
z wieży widokowej, rusałka pawik (Aglais io)

www.przewodnicy.org
/stowarzyszenieTUiTAM

Gmina Siechnice
pomnik przyrody lipa drobnolistna
(Tilia cordata Mill.) w Sulęcinie

www.przewodnicy.org
/stowarzyszenieTUiTAM

Gmina Domaniów
kościół pw. św. Mikołaja w Wierzbnie,
zniszczenia wojenne, główny ołtarz

www.przewodnicy.org
/stowarzyszenieTUiTAM

Gmina Domaniów
kapliczki przydrożne

www.przewodnicy.org
/stowarzyszenieTUiTAM

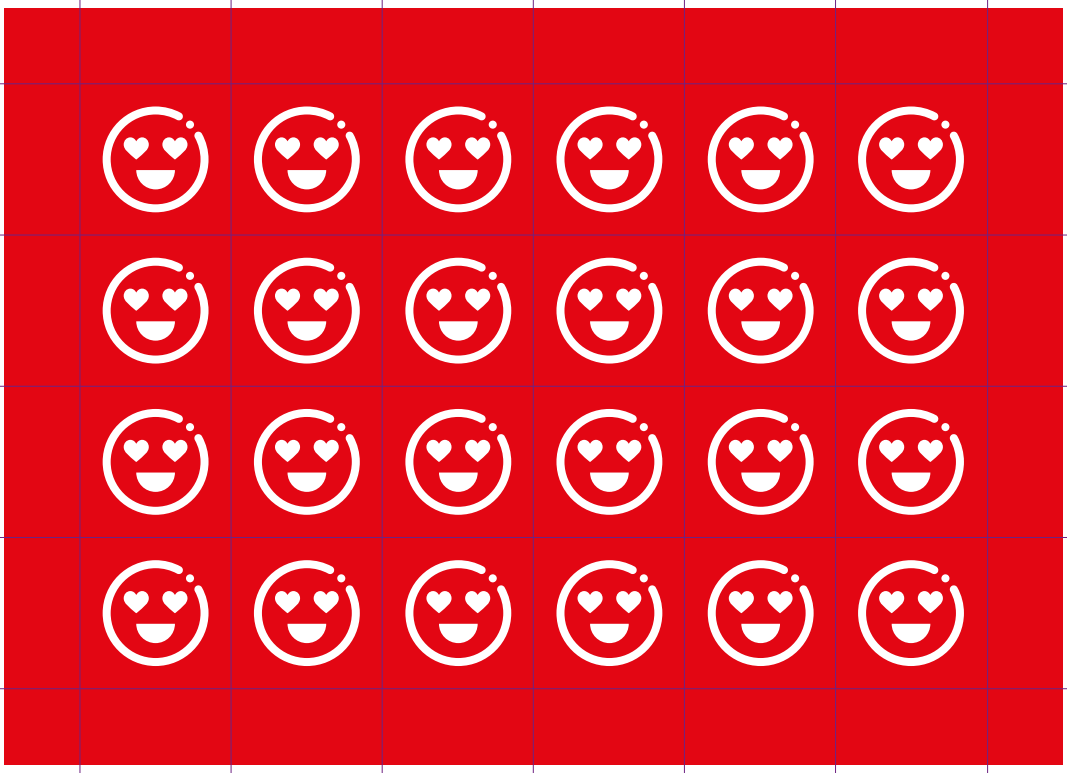

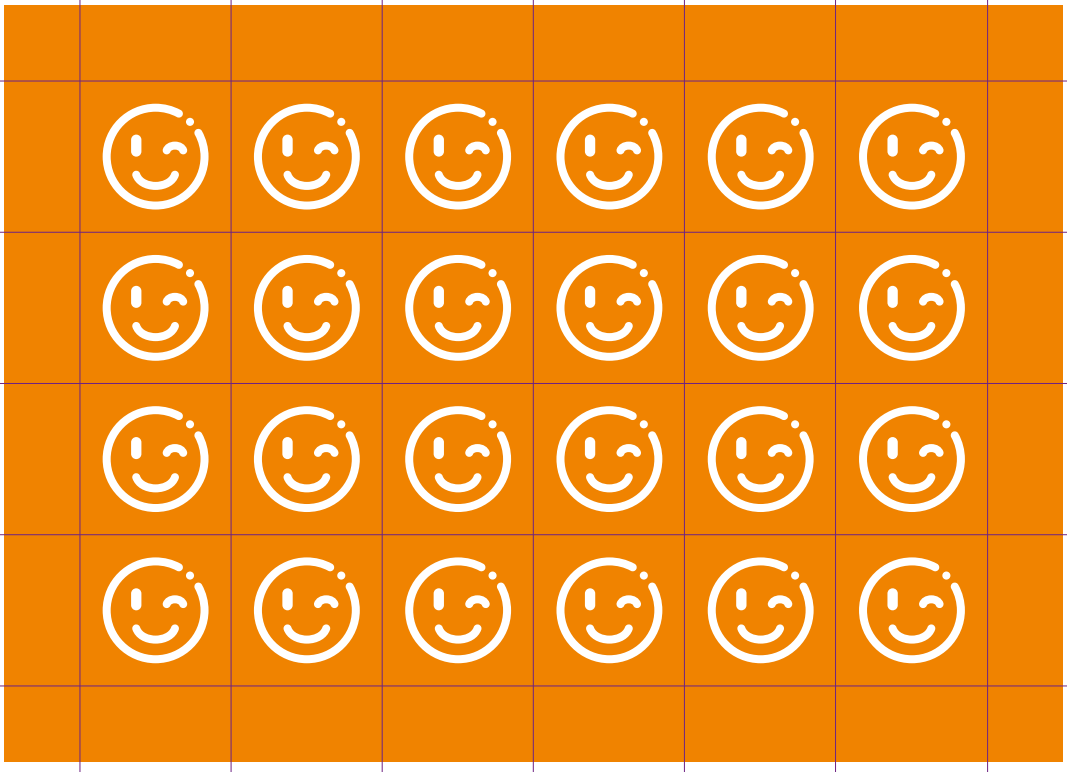

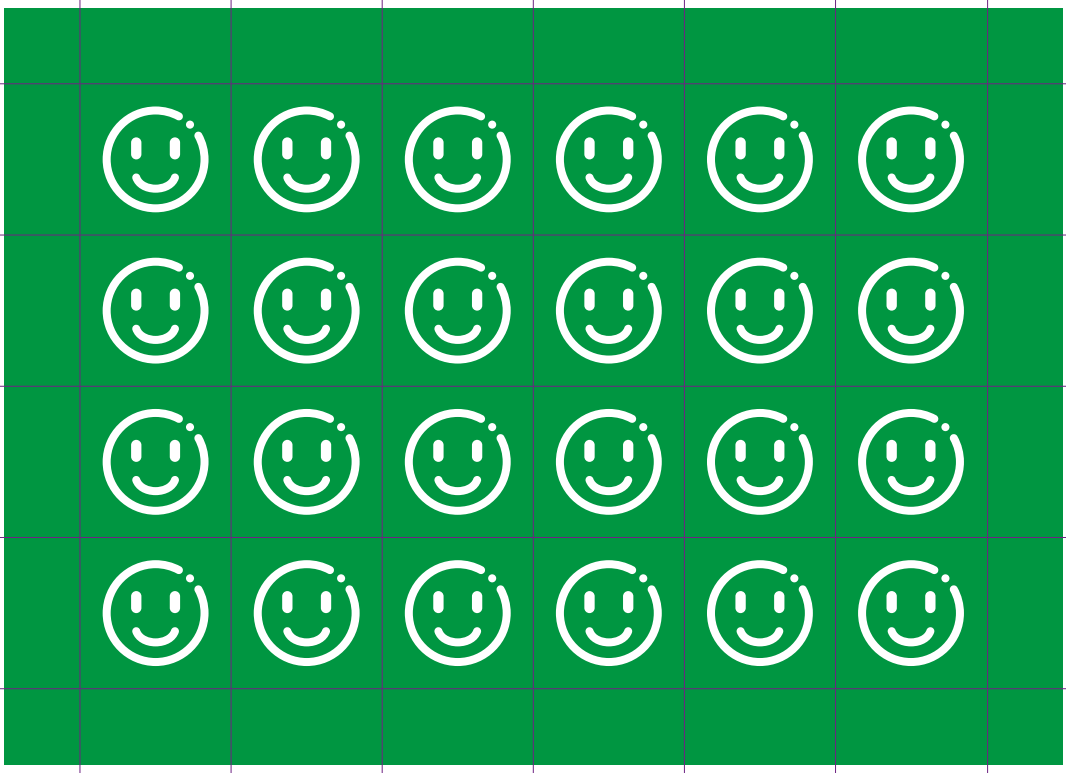

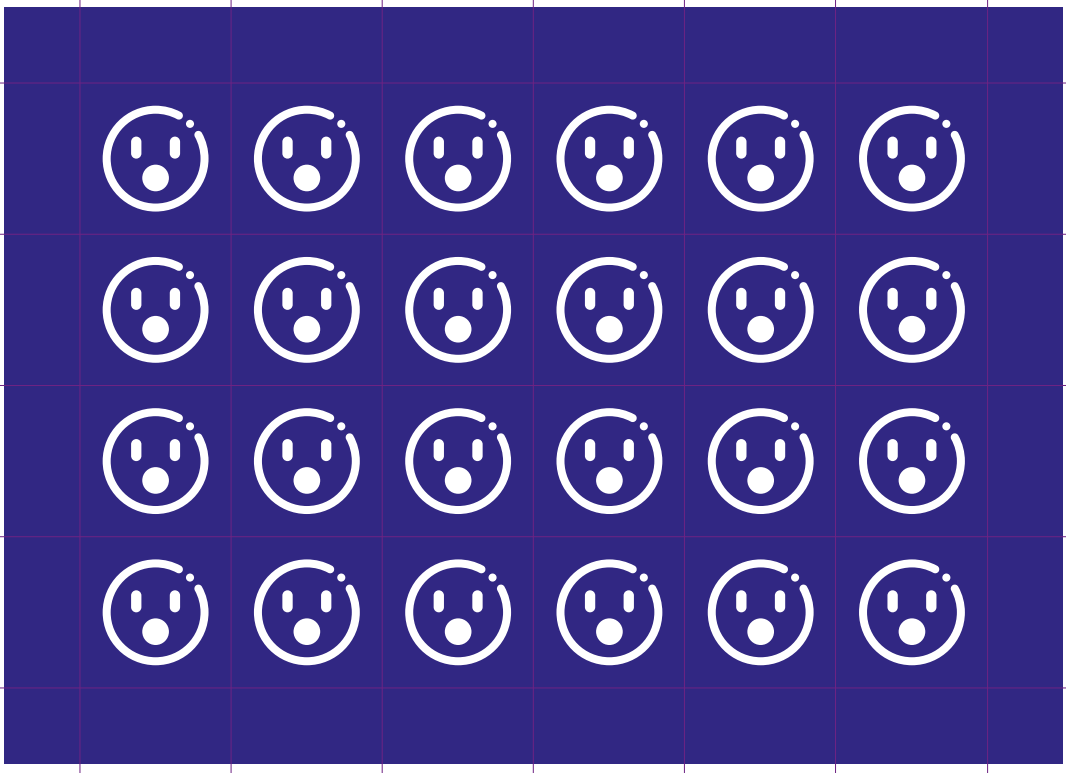

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie"

Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020-Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Publikacja zrealizowana przez **Stowarzyszenie Podróżników TUITAM** i współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach realizacji projektu grantowego LGD Lider A4 pod nazwą **„Dbamy o nasze dziedzictwo, w przestrzeni obszaru Lider A4 i działaniach mieszkańców!"** w ramach zadania grantowego pn. **„Tropem naszego dziedzictwa – nieznane miejsca, ciekawe opowieści, niezwykli ludzie - przewodnik po obszarze LGD Lider A4"** realizowanego w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Stowarzyszenie Podróżników TUITAM

www.przewodnicy.org
www.facebook.com/stowarzyszenieTUiTAM

ISBN 978-83-943393-4-0
9 788394 339340